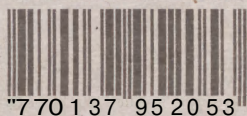


3,70
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



9 770 137 95 20 53

Piątek 1 lutego 2019
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

REKLAMA

008872956

EURO JACKPOT
KUMULACJA
210 000 000 zł
LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!

Dodatek
telewizyjny
na tydzień



Rozmowa
Tradycyjne
metody
szpiegowskie
strona 10



Żeby na lodzie nie zostać na lodzie

strona 4



REKLAMA

008872357

Słupsk w centrum uwagi
Radio Gdańsk Od 12.00 program miejski
102 FM Słupsk

REKLAMA

008847627

KOMUNIKAT

„Wodociągi Słupsk” informują mieszkańców Osiedla Niepodległości w Słupsku,
że w dniach 23 stycznia – 3 lutego

w związku z realizacją drugiego i ostatniego etapu przebudowy newralgicznej dla rozwoju miasta magistrali wodociągowej w ulicy Legionów Polskich, w godzinach porannych i wieczornych na wyższych kondygnacjach budynków wielorodzinnych wystąpią spadki ciśnienia wody. Niewykluczone są także krótkotrwałe przerwy w dostawie wody oraz jej zmętnienie związkami żelaza i manganu.

Za wszystkie utrudnienia serdecznie przepraszamy!

Akumulator sercem samochodu

Samochód ciężko zapala? Potrzebujesz nowego akumulatora, ale nie wiesz, jaki wybrać? Każdy, kto odwiedzi sklep DEAL na pasażu w E.Leclerc przekona się, że to nie strasznego. Dobierają odpowiedni akumulator wg pojazdu, sprawdzą na miejscu bezpłatnie stan starego akumulatora i dodatkowo alternatora, a nawet czasem pomogą wymienić. Ceny i obsługa zadowolą nawet najbardziej wymagającego klienta.



Wielu kierowców przekonało się na własnej skórze, co oznacza rozładowany akumulator. Okres zimowy to trudny czas dla akumulatorów, szczególnie tych starszych lub poddawanych ciężkim próbom przez użytkowników. Aby służyły nam długo i sprawnie, kierowcy powinni przestrzegać kilku podstawowych zasad...

Konserwacja to podstawa

Odpowiednia konserwacja akumulatora pozwoli nam uchronić akumulator od wymiany. Dobrym wstępem jest regularne oczyszczanie klem. Klemy mocno brudne lub zaśniedziałe, mogą utrudniać przepływ energii z i do akumulatora. „Na akumulatorze gromadzi się wilgoć, olej i kurz, które two-

rzą z czasem warstwę przewodzącą. Warstwa ta przyspiesza samowyładowanie akumulatora. Brak konserwacji i dbałości o to spowoduje, że akumulator może zostać głęboko rozładowany i uszkodzony” - tłumaczy Kinga Korewo, właściciel firmy DEAL w Słupsku.

Kolejną ważną sprawą jest regularne sprawdzanie stanu naładowania akumulatora. „Najprostszym i niedrogim sposobem jest zakup woltomierza do gniazda samochodowej zapalniczki. Wskaże on nam poziom naładowania akumulatora. Naładowany akumulator ma napięcie w zakresie 12,4 V do 12,8 V. Jeżeli wartość tego parametru jest bliżej 12,4 V, trzeba zdawać sobie sprawę, że następnego dnia akumulator może nie mieć wystarczającej energii do odpalenia silnika” - tłumaczy Kinga Korewo. - „Dzięki stałej kontroli napięcia możemy odpowiednio wcześniej wykryć zbliżające się rozładowanie i podłączyć akumulator do prostownika na noc”. Jeśli natomiast nie jesteśmy pewni co do wykazywanych wartości, warto udać się do DEAL na bezpłatny test akumulatora i alternatora. Zarówno pracownicy Hurtowni DEAL, jak i sklepu DEAL

są odpowiednio przeszkoleni w tym zakresie i zawsze można liczyć na ich pomoc.

Nowy, ale jaki?

Nawet najlepszy, długożywy i użytkowany prawidłowo akumulator w końcu ulegnie zużyciu. Konieczny jest wówczas zakup nowego akumulatora, odpowiedniego do naszego samochodu. Źle dobrany akumulator, o niewłaściwych parametrach, może ulec zbyt szybkiemu wyeksploatowaniu lub nie będzie dostarczał odpowiedniej ilości energii. Dlatego zawsze warto zasięgnąć rady eksperta. „Często klienci przychodzą i stwierdzają, że kupią akumulator taki, jaki był już w aucie. To błąd i zawsze weryfikujemy czy akumulator został odpowiednio dobrany pod model pojazdu. Dlaczego? Często się zdarza, że sprzedający samochód podmienia akumulator w sprzedawanym aucie, a nowy nabywca raczej nie zwraca na to uwagi” - wyjaśnia Kinga Korewo. „Kolejna pułapka to różne rodzaje akumulatorów. Pizez wiele lat kwestia wyboru odpowiedniego akumulatora ograniczała się do doboru odpowiednich parametrów określonych przez producenta. Dziś mamy różnego rodzaju akumulatory o tajemniczych oznaczeniach: Akumulatory kwasowo-ołowiowe (podstawowe); Akumulatory EFB / AFB / ECM (Akumulatory o wydłużonej wytrzymałości są przeznaczone do samochodów wyposażonych w układ start-stop oraz samochodów z rozbudowaną instalacją elektryczną. Można je stosować jako zamienniki akumulatorów kwasowo-ołowiowych); Akumulatory AGM (zaprojektowano specjalnie z myślą o samochodach wyposażonych w układ start-stop

i system odzyskiwania (rekuperacji) energii. Ze względu na wrażliwość na wysoką temperaturę pracy nie nadają się jako zamiennik dla zwykłych akumulatorów montowanych w komorze silnika). Trzeba również pamiętać, że akumulatory w systemie start-stop potrzebują odpowiedniego montażu oraz podłączenia pod specjalne urządzenie w celu odpowiedniej instalacji. Zazwyczaj ta usługa jest płatna. Jednakże taką usługę świadczymy bezpłatnie w ramach zakupu u nas akumulatora” - mówiła Kinga Korewo.

Hurtownia DEAL

ul. Dmowskiego 10, tel. 603 690 100
e-mail: deal@dealujemy.pl

Sklep DEAL (pasaż E.Leclerc),
ul. Szczecińska 36k tel. 603 084 008;
e-mail: sklep@dealujemy.pl







DOLINA CHARLOTTY
Resort & SPA

Walentynki

Zaproś swoją drugą połówką na romantyczny obiad
lub kolację do restauracji

Gościniec w Dolinie Charlotty.

Wyjątkowe menu bogate w afrodyzjaki serwowane
będzie w dniach 14-15 lutego.

Więcej informacji na stronie: www.dolinacharlotty.pl
Wymagana jest wcześniejsza rezerwacja stolika.
Rezerwacji można dokonać telefonicznie
pod numerem 59 847 43 59

Dolina Charlotty Resort & SPA
Strzelinko 14, 76-200 Słupsk

+48 59 847 43 41
+48 59 847 43 00

® rezerwacja@charlotta.pl
www.dolinacharlotty.pl

Ćwiczenia ratowników w Słupsku. Ratowali osoby, pod którymi zarwał się lód Człowiek w zimnej wodzie przeżyje tylko kilka minut

Słupsk

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Wczoraj w parku Trendla w Słupsku ratownicy przeprowadzili pokazowe ćwiczenia, w jaki sposób wyciągać z wody osoby, pod którymi zarwał się lód.

Zima w pełni, a i mróz trzyma całkiem nieźle. Zatem wiele zbiorników wodnych pokryło się lodem.

Są osoby, które takasytuacja kusi, aby wejść na zamrażniętą taflę jeziora lub rzeki. Czasem można zauważyć wędkarzy łowiących ryby w przeręblu. Na lód wchodzi też spacerowicze i często dzieci.

Tymczasem, jak ostrzega Miejskie Centrum Zarządzania Kryzysowego w Słupsku, wchodzenie na zamrażnięte zbiorniki wodne zawsze jest ryzykowne. Mimo że lód wydaje się być gruby, to już kilkadziesiąt metrów dalej może być cienki. Poruszanie się po lodzie bez odpowiedniej wiedzy i sprzętu asekuracyjnego może zakończyć się tragicznie.

W celu zaprezentowania zagrożenia, ale także sposobu porażenia sobie w sytuacji kryzysowej, Słupskie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe oraz Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku zorganizowały wczoraj na stawie w parku Trendla pokaz udzielania pomocy ludziom, pod którymi zarwał się lód lub wpadły do przerębla.



Człowiek, pod którym załamał się lód, ma kilka minut, aby wydostać się z wody. Potem szanse na przeżycie maleją

Ćwiczenia składały się z kilku symulowanych akcji. W pierwszej do przerębla na skutym lodem stawie wpadł człowiek, który nie zachował uwagi i nie zauważył zagrożenia. Do akcji wyciągania ofiary z wody przystąpiła drużyna ratowników wyposażona w liny, kapoki, specjalne sanie ratownicze oraz koce termiczne.

Jednak w warunkach rzeczywistych szansa na to, aby pomoc nadeszła tak szybko, są bardzo małe. Człowiek, pod którym załamał się lód, ma kilka minut, aby wydostać się z wody. Potem szanse na prze-

życie maleją - mówi Piotr Dąbrowski, prezes Słupskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Ratownicy przygotowali także symulowaną akcję, kiedy do wody na zalodzonej stawie wpada człowiek przygotowany na taką ewentualność. Czyli jest wyposażony w sprzęt, który pozwoli mu szybko wydostać się z takiej pułapki. Tona przykład wędkarze lub ludzie, którzy uprawiają zimową turystykę, pokonując m.in. zamrażnięte zbiorniki wodne.

Powinni oni mieć ze sobą plecak, który działa jak worek

wypornościowy, nie pozwala człowiekowi wpłynąć pod lód. W plecaku jest drugi komplet ubrania spakowany w worek foliowy. Na głowie trzeba mieć kask, aby nie uderzyć w nieosłoniętą głowę w lód. Powinni mieć też ze sobą sztydła, czyli kolce lodowe, które pozwolą na wyjście z przerębla. Także rzutkę, którą można rzucić w kierunku brzegu, aby ktoś, kto będzie w pobliżu, mógł chwycić i pomóc człowiekowi wyjść z przerębla - wyjaśnia Piotr Dąbrowski.

W trzeciej akcji do przerębla wszedł symulant ubrany w spe-

cialny kombinezon termiczny. W tym pokazie chodziło o zaprezentowanie wyciągania człowieka, do którego wyruszył ratownik poruszający się po lodzie na dwóch drabinach. Z jednej strony rozkładają one ciężar ciała na taflę lodowej, a gdyby lód pękł, pozwalają na utrzymanie się na powierzchni. Ponadto drabiny ułatwiają ofierze wydostanie się z przerębla.

Pokazom ratowników przylgowała się grupa przedszkolaków, a także młodzież z kilku słupskich szkół. Wszystko w ramach edukacji, jak bezpiecznie zachowywać się zimą na lodzie.

Co robić, jeśli załamał się lód?

- nie wpadać w panikę, zachować spokój,
- próbuj wzywać pomocy,
- oszczędzaj siły na wydostanie się z wody,
- wydostanie się z wody bez niczyjej pomocy o własnych siłach jest niezwykle trudne, ręce ślizgają się po mokrym lodzie dlatego bardzo ważne jest posiadanie odpowiedniego sprzętu,
- jeśli to możliwe, zdejmij buty, zrzuć plecak, wierzchnie ubranie, łatwiej będziesz mógł utrzymać się na powierzchni,
- najlepiej położyć się płasko na wodzie, rozłożyć szeroko ręce i starać się wpełznąć na lód. Staraj się poruszać w kierunku brzegu, leżąc cały czas na lodzie,
- jeśli się wydostaniesz, nie wstawaj, powoli przeczołgaj się w bezpieczne miejsce,
- przebierz się w suche ubranie.

©

KNiMi

Podatki ZUS wysyła PIT-y

Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął wysyłkę deklaracji podatkowych do wszystkich, którzy w ubiegłym roku chociaż raz pobrali świadczenie z ubezpieczeń społecznych.

PIT-40A dostaną emeryci i renciści, którzy przynajmniej wgrudni ubierali świadczenie z ZUS. Deklaracja ta trafi również do osób, które korzystały ze świadczenia lub zasiłku przedemerytalnego, nauki, ciążowego świadczenia kompensacyjnego czy renty socjalnej.

PIT-11A to informacja o dochodach dotycząca osób, pobierających inne świadczenia z ZUS, jak np. zasiłki chorobowe bądź macierzyńskie. Dostaną ją także ci, którzy w momencie rozliczania podatku nie są już świadczeniobiorcami ZUS oraz osoby, które złożyły w ZUS oświadczenie o zamiarze wspólnego rozliczania dochodów z małżonkiem, albo też złożyły wniosek o obliczanie i pobieranie zaliczki na podatek wg wyższej skali podatkowej lub wniosek o niesporządzenie rocznego obliczenia podatku na PIT-40A. PIT-11 przeznaczony jest dla tych, którzy pobrali w ubiegłym roku świadczenie należne po osobie zmarłej lub alimenty potrącone ze świadczenia wypłacanego przez ZUS dla osób alimentowanych na podstawie wyroku sądu lub ugody.

Emeryci i renciści, którzy mogą skorzystać z odliczeń od dochodu lub podatku, powinni to zrobić w zeznaniu podatkowym PIT-36 lub PIT-37. Należy je złożyć w urzędzie skarbowym do 30 kwietnia 2019 r. Każdy emeryt i rencista może przekazać 1 proc. podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego.

(OLO)

KALENDARIUM

1411

Zawarto pierwszą pokój toruński kończący tzw. wielką wojnę pomiędzy Polską a Zakonem Krzyżackim.

KII

W wieku 48 lat zmarł Antoni Möller, artysta malarz. Był synem nadwornego medyka i cyrulika księcia Albrechta. Od 1587 r. przebywał w Gdańsku. Jego prace znajdują się w Ratuszu Głównym Miasta, Muzeum Narodowym i kościołach. Oprócz alegorycznych obrazów o tematyce biblijnej tworzył znakomite portrety.

1814

Rozpoczął się ostatni jarmark na zamrażniętym Tamizie w Londynie. Jarmark organizowano od XV wieku podczas tzw. małej epoki lodowej.

1853

W budynkach przy ul. Łąkowej nr 35 w Gdańsku powstała Królewska Fabryka Broni. W 1875 roku fabryka zatrudniała 1200 osób i produkowała kilkadziesiąt tysięcy karabinów rocznie; od roku 1885 robiono tu też lance dla kawalerii. W grudniu 1889 roku straszył ją pożar. W lutym 1892 r. pod Ratuszem Głównym Miasta odbyła się demonstracja bezrobotnych. Fabrykę wkrótce odbudowano.

1901

Urodził się Clark Gable, amerykański aktor filmowy, nazywany do śmierci „Królem Hollywood”. Jeden z najbardziej dochodowych aktorów w historii kina, ikona Złotej Ery Hollywood. American Film Institute umieścił go na 7. miejscu w rankingu „Największych aktorów wszechczasów”.

1919

W Paryżu został podpisany układ polsko-czeski o tymczasowym podziale Śląska Cieszyńskiego.

1925

94 lata temu stała się działalnością Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego nadawanie pierwszej oficjalnej audycji radiowej. To wydarzenie uznajemy za początek publicznej radiofonii w Polsce.

1946

Specjalny sąd karny w Gdańsku skazał na osiem lat więzienia niemieckiego biskupa Karla Marię Spletta, który od 1939 r. był m.in. administratorem apostolskim diecezji chełmińskiej. Popart o włączenie Wolnego Miasta Gdańska do III Rzeszy i wydał zakaz używania języka polskiego w kościołach.

1982

Stan wojenny: ogłoszono drastyczną podwyżkę cen, prezentowaną w mediach jako zapowiedź gruntownej reformy gospodarczej. Ceny żywności wzrosły o 241 proc., a opał i energii o 171 proc.

1968

W Rzeszowie powstał zespół blues-rockowy Breakout. Pierwszymi członkami grupy byli: Tadeusz Nalepa, Mira Kubasińska (śpiew), Janusz Zieliński, Krzysztof Dłutowski i Józef Hajdasz.

2003

Podczas powrotu z przestrzeni kosmicznej uległ awarii zniszczeniu wahadłowiec „Columbia”. W katastrofie zginęło siedmiu astronautów.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 stycznia 2019 r. odeszła od nas ukochana Żona, Matka, Babcia i Prababcia

śtp Lubomira Kosińska

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 2 lutego 2019 r. (sobota) na Starym Cmentarzu w Słupsku.

Wystawienie w kaplicy o godz. 13.30, wyprowadzenie o godz. 14.00. Pograżona w smutku **Rodzina**

W dniu 29 stycznia 2019 roku zmarła,
przeżywszy 65 lat,
moja kochana Żona, nasza Mama i Babcia



ś+p
Elżbieta Stanuch

Msza żałobna odbędzie się
2 lutego 2019 roku o godz. 13.00
w kościele św. Jakuba Ap. w Łebie.

Po mszy św. pożegnanie Zmarłej na cmentarzu w Łebie.

Zawiadomiam pograżona w żałobie

Rodzina

„Opowieść o państwie prawa to kompletna bajka”

Warszawa

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

„Gazeta Wyborcza” opublikowała kolejne fragmenty podstudian dyrozmów z udziałem Jarosława Kaczyńskiego i Geralda BirgfeHnevB. który opowiadał za projekt i strategię realizacji budowy dwóch wieżowców w centrum Warszawy. Prezes Prawa i Sprawiedliwości wyjaśnia, dlaczego inwestycja musiała zostać wstrzymana.

Jarosław Kaczyński podał dwa główne powody wstrzymania inwestycji wartej ok. 1,3 mld zł.

- Mielimy taki plan, który został najpierw zablokowany na poziomie możliwości dostania tak zwanego „wz” (warunków zabudowy), zapowiedziano nam to różnymi kanałami z udziałem ważnych polityków Platformy Obywatelskiej, że w żadnym razie ta budowa nie będzie nam udzielona. To na zasadzie, że niektórzy z tych polityków byli kiedyś radnymi Warszawy. Choćby pan Kierwiński (poseł PO) powiedział, że „nie wybudujesz mi tego” - wyjaśniał prezes PiS, w trakcie sierpnowego spotkania z Geraldem BirgfeHnerem.

- Takich sygnałów było bardzo wiele ponieważ my wiemy, jak w Polsce funkcjonuje prawo, ta opowieść o państwie prawa to kompletna bajka, w związku z tym musimy zaniechać tego przedsięwzięcia. Przy czym, powtarzam, zaniechać czegoś, co jest tak w tej chwili niemożliwe do zrealizowania, chyba że

by byłaby to zmiana władzy - podsumował Kaczyński.

- Druga przeszkoda to jest kampania o charakterze czysto politycznym pod tytułem: partia buduje wieżowiec, azjatyckie stosunki czy nawet zgoda stwierdzenie, że to ja buduję - a w związku z tym jestem niezwykle zamożnym człowiekiem. Nie możemy sobie na to pozwolić - wyjaśniał Kaczyński.

Przypomnijmy: we wtorek „GW” opublikowała nagrania z tajnych spotkań z udziałem prezesa PiS w siedzibie partii. - Jeśli nie wygramy wyborów, to nie zbudujemy wieżowca w Warszawie - mówił Kaczyński.

Ze względu na wynik jesiennych wyborów samorządowych, inwestycja warta 1,3 mld złotych została wstrzymana przez prezesa PiS, mimo że prace nad projektem trwały już ponad rok. „GW” ustaliła, że państwowy bank Pekao SA zgodził się sfinansować przygotowanie inwestycji (13,5 mln euro), a także udzielił kredytu w wysokości ok. 300 mln euro (1,3 mld zł) na całą budowę.

Za projekt i strategię realizacji odpowiadał powołany z Kaczyńskim Austriak Gerald BirgfeHner. Nie otrzymał on pieniędzy za wykonanie prac. Prezes PiS zachęcał go do wstąpienia na drogę prawną. Prawnicy BirgfeHnera - Roman Giertych i Jacek Dubois - zawiadomili prokuraturę o „uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Jarosława Kaczyńskiego”.

©©

Biznesmeni opłacali prostytutki dla posła? Polityk zaprzecza

Warszawa

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

Funkcjonariusze Centra iego Biuro Antykorupcyjnego z Łodzi zatwierdził trzech biznesmenów: Bogdana W. Wojciecha K. i Krzysztofa K. Mieli oni opłacać prostytutki dla posła Stefana Niesiołowskiego w zamian za kontrakty ze spółkami Skarbu Państwa

Zatrzymani mężczyźni w zamian za „łapówki” otrzymywali intratne kontrakty w spółkach Skarbu Państwa. „W efekcie starania Stefana Niesiołowskiego spółki, operujące dotąd w branży restauracyjno-hotelarskiej, uzyskały intratne kontrakty na dostawy miedzi węgla i fosforu dla Grupy Azoty Zakłady Chemiczne Police S.A.” - informuje Prokuratura Krajowa.

Ówczesny prezes Grupy, będąc protegowanym posła, czuł się wobec niego zobowiązany. Dlatego osobiście podejmował starania w interesie spółek należących do biznesmenów zaprzyjaźnionych ze Stefanem Niesiołowskim - tłumaczy śledczy „w specjalnym komunikacie”.

Na rzecz zatrzymanych zapadały także korzystne decyzje podejmowane w samorządzie łódzkim i innych instytucjach publicznych. Jak wyjaśnia prokuratura, poseł Niesiołowski miał podjąć starania, by w Urzędzie Miasta Łodzi została zatrudniona osoba wskazana



Jak poinformowała prokuratura, śledczy zgromadzili szereg dowodów, które obciążają posła

przez jego znajomego biznesmena - Wojciecha K.

„Bogdan W. i Wojciech K. umawiali kobiety na spotkania ze Stefanem Niesiołowskim, organizowali miejsce, w których dochodziło do zbliżeń, organizowali transport dla kobiet i wypłacali im wynagrodzenie za usługi seksualne na rzecz posła. Do takich zdarzeń doszło co najmniej trzydziestokrotnie” - brzmi komunikat śledczy.

W podsłuchanych rozmowach biznesmeni mówią m.in.

o „jurnym Stefanie” - ustaliła Wirtualna Polska.

W czwartek rano Niesiołowski zaprzeczał wszystkim doniesieniom.

- Nie znam tych biznesmenów, ponieważ nie ma podanych ich nazwisk - przekonywał w krótkiej rozmowie z dziennikarzami. - To klasyczna przykrywka taśm Kaczyńskiego. Prosta sprawa, banalna. Wymyślili, wielka operacja - komentował poseł. - Żadnych łapówek nikomu nie

dawałem, żadnych też nie wzięłem - zapewnił.

Prokurator generalny przesłał już do marszałka Sejmu wniosek o wyrażenie zgody na pociągnięcie posła do odpowiedzialności karnej.

Stefan Niesiołowski, prof. nauk biologicznych, zasiada w Sejmie już szóstą kadencję, w przeszłości był wice marszałkiem Izby Niższej i senatorem RP. Należy do klubu PSL-UDE, wcześniej był członkiem Platformy Obywatelskiej. ©©

Z KRAJU

Warszawa

Sejm przyjął projekt Mama 4 Plus

Posłowie przegłosowali ustawę o rodzicielskim świadczeniu uzupełniającym. Za przyjęciem ustawy o rodzicielskim świadczeniu uzupełniającym w Sejmie opowiedziało się 259 posłów, 20 było przeciw, 134 wstrzymało się od głosu. Emerytury dla matek to nowe świadczenie przygotowane przez resorty rodziny, pracy i polityki społecznej. Tzw. matczyne emerytury będą przysługiwały matkom, które urodziły co najmniej czwórkę dzieci i zamiast pracować, je wychowywały. Mają być wypłacane od 1 marca 2019 r. Rodzicielskie świadczenie uzupełniające będzie mógł przyznać - co do zasady - wniosek osoby zainteresowanej (matki lub ojca). Zakład Ubezpieczeń Społecznych lub Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w decyzji administracyjnej, po zbadaniu m.in. sytuacji dochodowej danej osoby.

(AIP)

Warszawa

Brudziński oddał się do dyspozycji premiera

Szef resortu spraw wewnętrznych Joachim Brudziński przedstawił na dodatkowym posiedzeniu Sejmu informację na temat możliwych zaniechań podczas śledztwa dotyczącego zabójstwa prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza oraz o funkcjonowaniu systemu więziennictwa i wymiaru sprawiedliwości. Brudziński podkreślił, że działania policji po zabójstwie prezydenta Gdańska były profesjonalne. Dodaje jednak, że zabrakło w nich „elementu dobrej wymiany informacji i dobrego kojarzenia faktów”. - Moja odpowiedzialność w tej sprawie jest oczywista. Ja przedstawiam sprawozdanie Wysokiej Izbie, która ma prawo mnie odwołać i oddać się do dyspozycji pana premiera. Za plecami kogokolwiek nie mam zamiaru się chować. Czuję się odpowiedzialny za to, co się stało - ożnajmił minister spraw wewnętrznych z sejmowej mównicy.

(AIP)

Warszawa

Zarobki w NBP będą jawne

W nocy ze środy na czwartek posłowie przegłosowali nowelizację ustawy na temat jawności zbroków w Narodowym Banku Polskim. Projekt poparło 352 posłów, przeciw było 18, a 41 wstrzymało się od głosu. Posłowie nie poparli natomiast poprawek opozycji. Zgodnie z nową ustawą informacje o wysokości zarobków mają być publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej. Z kolei wysokość pensji prezesa i wiceprezesa NBP ma być ustalana na tej samej podstawie, jak w przypadku kierowniczych stanowisk w państwie. Pensje pozostałych pracowników będzie ustalał zarząd banku na drodze uchwały, ale będą miały górną granicę. Nie będą mogły przekroczyć 0,6-krotności pełnego wynagrodzenia prezesa Narodowego Banku Polskiego.

(AIP)

Adwokat nie odpowiedział na wiele pytań, za to sypał anegdotami

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudziński@polskapress.pl

Komisja weryfikacyjna ds. reprivatyzacji przesłuchała wczoraj Piotra Nowaczyka. Warszawski adwokat nie odpowiedział na wiele pytań, tłumacząc to swoją „sytuacją prawną-kamą”. Sypał za to anegdotami z czołowymi politykami PiS w roli głównej.

Stołeczny prawnik Piotr Nowaczyk figuruje w akcie oskarżenia złożonym przez prokuraturę, jako jedna z dziewięciu osób zamieszanych w tzw. aferę reprivatyzacyjną.

Już na wstępie adwokat oświadczył, że nie będzie odpowiadał na pytania komisji związane z tajemnicą adwokacką i toczącym się postępowaniem karnym. - „W”, * , *

Szef komisji Patryk Jaki pytał go m.in., kiedy i dlaczego ten zajął się sprawami reprivatyzacji warszawskich nieruchomości. - Myślę, że to był 1999 rok - mówił adwokat. Zirykował go natomiast pytanie o pomysł prowadzenia kancelarii wspólnie z innym oskarżonym obecnie w sprawach dotyczących nieprawidłowości przy reprivatyzacji w Warszawie, Januszem P. Nowaczyk podkreślił, że komisja nie ma zgody na dysponowanie materiałami w tej sprawie.

Stołecznego adwokata zapytano o Jakuba R., byłego pracownika Biura Gospodarki Nieruchomościami w warszawskim ratuszu. Nowaczyk opowiedział anegdotkę z ministrem-koordynatorem ds. służb specjalnych Mariuszem Kamińskim, którego Jakub R. miał być dobrym znajomym. - R. powiedział mi, że jak*

bym oddał 30 proc. dochodów z reprivatyzacji, to CBA, jest to rok 2016, będzie mnie ochraniać. Na pytanie, czy to jest w ogóle prawdziwe, Kuba R. opowiadał mi, że w czasie spotkań z przedstawicielami CBA w swoim mieszkaniu na ul. Włodarzewskiej dochodziło do takich pijaństw, że niejaki Mariusz Kamiński był tak pijany, że chodził na czworakach i całował się z jego psem. Mówię to pod przysięgą - przyznał.

W odpowiedzi Jaki spytał, czy świadek faktycznie ma taką wiedzę, czy „są to tylko jego bajeczki”. - Odpowiedział pod rygorem odpowiedzialności do lat 8. Jeśli Pan uważa, że to bajki, gratuluje - mówił Nowaczyk.

Adwokat oświadczył też, że trzy decyzje reprivatyzacyjne podpisał śp. Lech Kaczyński, który był prezydentem stolicy w latach 2002-2005. ©©

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD TYGODNIA

Jerzy Witaszczyk
jMaszczyk@dziennik.lodz.pl

ginionej przed 30 laty. Odkopano nawet grób gangstera Renatino, podejrzanego o porwanie. Niestety, nieboszczyk się zawiązał i nie powiedział ani słowa.

Sobota

Norwegia. Od 2008 roku Muhammad jest imieniem najczęściej nadawanym chłopcom w Oslo. W 2017 roku w stolicy Norwegii mieszkało 8,7 procent muzułmanów. Głównie są to imigranci z Pakistanu, Somalii, Iraku i Maroka.

Portal TRT Word nie pisze, niestety, jak wygląda sytuacja na norweskiej prowincji. Według BBC, jeszcze przed kilku laty poza stolicą najpopularniejsze były imiona Emma i Filip. Pewnie już niedługo, bo świat się zmienia.

Niedziela

27 stycznia 1945 roku żołnierze 454 Pułku Strzeleckiego Armii Czerwonej wyzwolili więz-



27 stycznia 1945 r. Armia Czerwona wyzwoliła Auschwitz

niów zespół niemieckich obozów koncentracyjnych i zagłady Auschwitz, Birkenau, Monowitz.

Co dwudziesty poddany królowej Elżbiety II nie wie, że Holocaust naprawdę się wydarzył – wynika z badań przeprowadzonych ostatnio w Wielkiej Brytanii.

Poniedziałek

Prezydent Francji Emmanuel Macron, znany



Czy prezydenta powitają w Polsce żółte kamizelki?

i wypróbowany przyjaciel Polski, złoży w tym półroczu wizytę w Warszawie. Pewnie przyjeżdża po to, żeby pouczyć naszych przywódców, jakie są zasady prawdziwej demokracji.

Miejmy nadzieję, że natrafię przejeżdżającego prezydenta entuzjastycznie powitają gotyjskie Polek i Polaków oraz dzieci, a wszyscy ubrani w żółte kamizelki, żeby chłop poczuł się nas, jak u siebie w Francji.

Wtorek

Litwa. Do wyborów samorządowych 3 marca Polacy idą w koalicji z mniejszością rosyjską. O dziwo, póki co żaden z polskich polityków nie ośmielił się z tego powodu i nie oskarża naszych rodaków o narodową zdradę.

Może dzięki temu sojusznicy litewscy Polacy nie będą musieli – jak w 2014 roku – prosić Angelę Merkel „o pomoc w walce z jawną dyskryminacją na tle narodowościowym, jakiej doświadczamy od wielolet w naszym kraju”.

Środa

Amerykański wywiad ostrzega przed ingerencją Rosji w wybory na Ukrainie. Jak wiadomo, Rosja już skutecznie wybrała Stanom Zjednoczonym Trumpa na prezydenta.

Teraz pewnie Ukraincom kolejny raz wybierze Wiktora Janukowycza. Znowu trzeba będzie urządzić w Kijowie po-



Była premier RP: przodkowie polowali na dinozaury...

marańczową hecę, żeby nasi politycy na tle banderowskiej flagi mogli sobie pokrzyzczeć: Sława Ukrainie! Herojam sława!

Czwartek

Była premier Ewa Kopacz ujawniła w Fakt24 nieznane zwyczaje zepoki kamieniania łupanego. Jak nasi przodkowie polowali na dinozaura? Rzucali w niego kamieniami przezmięsiąc lub dwa. W końcu zwierzak nie miał innego wyjścia jak upaść i dać się konsumować.



Zanotowano już osiemśmiertelnych ofiar ataku zimy w Stanach Zjednoczonych. W Dakocie temperatura spadła do minus 50

stopni Celsjusza. Wszystkiemu winny jest wir polarny, który przyniósł wyjątkowo rekordowe mrozy na środkowy zachód USA.

W wielu stanach pozamykano szkoły oraz zakłady pracy, płyną ostrzeżenia do ludzi, by bez potrzeby nie wychodzili z domów.

ZE SWIATA
Imigranci zeszli w końcu na ląd we Włoszech

Po 13 dniach sporów i napięcia w porcie w Katani na Sycylii zeszło na ląd zestatku niemieckiej organizacji pozarządowej Sea Watch 47 migrantów uratowanych na morzu. Początkowo włoskie władze odmawiały im prawa zejścia na ląd, w końcu się jednak ugięły. Wcześniej niemiecka organizacja prorządowa groziła zaskarżeniem włoskiego rządu do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Pomogła w rozwiązaniu kryzysu deklaracja sześciu unijnych krajów o gotowości przyjęcia uratowanych migrantów. (AIP)

Piątek

Katastrofa tamy pochłonęła już 100 ofiar

Służby ratownicze doliczyły się prawie stu śmiertelnych ofiar zaważenia się tamy wstanie Minas Gerais. Ofiar może być znacznie więcej, bo ponad 250 osób nadal uznaje się za zaginione. Szanse na uratowanie kogoś żywego są bliskie zeru. Dramat wydarzył się kilka dni temu w okolicach miasta Brumadinho we wschodniej części kraju. W porze lunchu przerwała się tama i ogromne ilości szlamu i błota z zawartością rudy żelaza ruszyły na zaskoczonych górników. Obawiano się zalanania Brumadinho, na szczęście do tego nie doszło. (AIP)

Mike Pence przyjedzie w lutym do Warszawy

W Waszyngton
Kazimierz Sikorski
redakcja@polskatimes.pl

13 lutego przyjedzie do Polski wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Mike Pence. Będzie reprezentował USA na bliskowschodniej konferencji poświęconej przede wszystkim Iranowi. Na konferencję przyjedzie również amerykański sekretarz stanu Mike Pompeo.

O odwiedzinach wiceprezenta USA poinformował na Twitterze Mike Doming, korespondent Bloomberg News w Białym Domu. Informację potwierdziło biuro Mike'a Pence'a. W Warszawie Pence wygłosi kluczowe uwagi na spotkaniu ministerialnym poświęconym budowaniu pokoju i bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie, podano w komunikacie Białego Domu. Wizyta wiceprezenta USA ma również na celu pogłębienie relacji Warszawa-Waszyngton w obszarze militarnym, bezpieczeństwa energetycznego oraz pogłębienia współpracy gospodarczej i handlowej. Pence będzie przebywał w Europie od 13 do 16 lutego wraz z małżonką. Po wizycie w Polsce, gdzie spotka się m.in. z prezydentem Andrzejem Dudą, odwiedzi Niemcy. Tam z kolei weźmie udział w konferencji bezpieczeństwa w Monachium. ©

Z Caracas przyleciał do Moskwy rosyjski boeing 777. Miał zabrać ze stolicy Wenezueli 20 ton złota

Moskwa, Caracas
Kazimierz Sikorski
redakcja@polskatimes.pl

Jedne źródła twierdziły, że rosyjski samolot wywiózł z Wenezueli 20 ton złota, inne podawały, że załadunek jeszcze się nie odbył. W końcu potwierdzono, że maszyna jednak wróciła do Moskwy.

Nie wiadomo jednak, czy w swoich ładowniach miała cenny ładunek, 20 ton

wenezuelskiego złota. Boeing 777 rosyjskiego przewoźnika przyleciał z Moskwy do Caracas i stał w miejscu przeznaczonym dla prywatnych maszyn. Samolot, który może zabrać na pokład 400 pasażerów, przyleciał tylko z dwoma załogami.

Rosjanie mówili, że nic nie wiedzą o tym locie. Za to wręcz nie jest w Wenezueli, bo opozycja obawia się, że prezydent Nicolas Maduro, przeciwko któremu od dłuższego czasu protestują tłumy, chciał zabrać

część narodowego skarbu, by ulokować ją w sekretnym miejscu.

Te 20 ton złota warte jest 850 mln dolarów. W centralnym banku Wenezueli ma się znajdować jeszcze 80 ton cennego kruszcu. - To złoto nie należy do Calixto Ortegi (szef banku centralnego), tylko do narodu - grzmiała opozycja.

Rzecznik Kremla Dmitrij Piesków mówił, że Rosja nie planuje żadnego transportu złota. Dodaje, że napięta sytu-

acja w Wenezueli powinna być rozwiązana pokojowo, bez wtrącania się kogokolwiek z zagranicy.

Mimo zdjęć pokazujących boeinga 777 linii Nordwind w Caracas minister finansów Wenezueli Simon Zepa ostrzegł przed rozsiewaniem nieprawdziwych informacji o transporcie złota. Informację o locie maszyny podała Bloomberg, powołując się na wenezuelskiego prawnika Jose Guerra. ©

CZYTAJMY LISTY: Kinga z Krakowa (55 l.), opowiada o swoim sposobie na kilogramy



Jak schudłam 21 kg w 2 miesiące, pomimo problemów z tarczycą

Naturalny sposób NA NADWAGĘ.

Historia pani Kingi inspiruje i zachęca do tego, żeby nie porzucać marzeń o szczupłej sylwetce. Jej „beznadziejna” sytuacja pokazuje, że to naprawdę możliwe! Pani Kinga nigdy nie przypuszczała, że uda się jej zrzucić aż tyle, w tak krótkim czasie, przy takich problemach. Dziś może się wreszcie podzielić dobrą wiadomością: udało się jej znacznie schudnąć bez narażenia na efekt jo-jo.

Nadszedł ten czas, żeby zdobyć się na odwagę i podzielić czymś bardzo osobistym. Jeszcze 2 miesiące temu miałam znaczną nadwagę i nieciekawą perspektywę życiową. Wszystko komplikował niedobór hormonów tarczycy, który powodował u mnie szereg problemów – osłabienie, senność, bóle stawów, obrzęki, wypadanie włosów. **Jednak największym były właśnie te dodatkowe kilogramy, których w żaden sposób nie mogłam się pozbyć.**

W każdym razie, to, co chcę powiedzieć, to to, że **próbowałam naprawdę wszystkiego.** Też czułam bezsilność i rezygnację, ale na szczęście teraz wiem, że jedyne czego potrzebowałam to naturalna metoda Slimberry. Zanim ją odkryłam...

Odchudzałam się chyba odkąd pamiętam. Diety stosowałam przeróżne – kapuściane, koktajlowe, owocowo-warzywne, nawet ketogeniczne – żadna z nich nie sprawiła, że pozbyłam się więcej, niż maks 5 kg. A potrzebowałam zrzucić przynajmniej 3 razy tyle, żeby jakos wyglądać.

Myślę, a właściwie wiem na pewno, że tym, co najbardziej przeszkadzało mi w chudnięciu, były problemy z tarczycą. Ta cała niedoczynność bardzo mi wszystko komplikowała – przez osłabione kości nie za bardzo mogłam ćwiczyć, a na samej diecie efekty były niewielkie. Aha, zapomniałabym: i tak kończyło się to zawsze JO-JO.

Nie wierzyłam, że kiedykolwiek uda mi się schudnąć bez JO*JO

Moje niepowodzenia sprawiły, że porzuciłam walkę z nadwagą. Nie miała już na to siły i ochoty. Zaczęłam powoli godzić się z tym, że już nigdy nikt nie popatrzy na mnie jak na obiekt westchnień.

Właśnie w tych najtrudniejszych chwilach poznałam sposób, który odmienił moje myślenie i... figurę. Przyznam, że był to totalny przypadek. Wpadł mi w ręce magazyn, w którym opisywano Slimberry – nową, naturalną metodę odchudzającą stosowaną z powodzeniem m.in. w Anglii i Francji. Dowiedziałam



się z niego, że jest ona oparta na działaniu naturalnego składnika – aronii, która wspomaga spalanie tłuszczu. Postanowiłam dać sobie raz jeszcze szansę. Gdy dwa dni później miałam przed sobą preparat z najsilniejszym ekstraktem z oryginalnej aronii, byłam pełna nadziei, ale też obaw.

Minęły 2 miesiące i mogłam wreszcie powiedzieć: koniec z nadwagą.

Pierwsze rezultaty działania Slimberry były dla mnie zauważalne już po 2-3 dniach. Mój apetyt przystopował, a naprawdę trudno go było poskromić. Kiedyś nie mogłam wytrzymać pomiędzy śniadaniem, a obiadem – zjadałam się różnymi słodkościami, byle tylko wytrzymać do upragnionego lunchu. Po Slimberry udało się to zminimalizować do tego stopnia, że nie miałam już ochoty nawet na moje ulubione ekierki!

mniej JO-JO. **Teraz to było naprawdę coś.** W kolejnych dniach było już tylko lepiej. Slimberry pracował we mnie cały czas, wspomagając metabolizm. Czy siedziałam, czy spałam, czy chodziłam – czułam, że chudnę. Widziałam ogromną różnicę na wadze i na obwodach.

Aronia zawarta w Slimberry bardzo szybko pochłaniała wodę, wypełniając mój żołądek i pozwalając odczuwać sytość przez dłuższy czas. **Przez to mogłam spokojnie powstrzymać się przed podjadaniem, a do tego moje jelita zaczęły działać dużo sprawniej.** Gdy zważyłam się po 4 tygodniach, waga wskazywała 12 kg mniej. Prawie skakałam ze szczęścia! Moja rodzina i znajomi byli zszokowani tak samo, jak ja. A to była dopiero połowa czasu kuracji!

Ostatecznie schudłam... 21 kg. Przy mojej tarczycy? A jednak! Zrzuciłam tyle, ile nawet nie marzyłam, żeby zrzucić. Wymieniłam garderobę na 3 RAZY mniej. Wreszcie mogę się cieszyć zgrabną sylwetką. Gdy dziś stoję przed lustrem, uśmiecham się do siebie.

Pozdrawiam, Kinga

Producent ogłosił specjalną promocję noworoczną, z której może skorzystać pierwsze 160 osób. Oryginalny produkt Slimberry dostępny jest tylko w sprzedaży telefonicznej, dlatego warto się pośpieszyć. Niżej udostępniamy numer telefonu.

ODBIERZ RABAT 77%

TYLKO DLA PIERWSZYCH 160 OSÓB!

By otrzymać oryginalny produkt ze **zniżką 77%** wykręć numer:

***222 228 73 28**

(zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)
Infolinia czynna pon.-pt. 8.00-20.00, weekendy 10.00-20.00

Promocja trwa do **6 lutego 2019 r.**

SCHUDNIJ W LUTYM! DARMOWA WYSYLKA

87 zł
~~317 zł~~

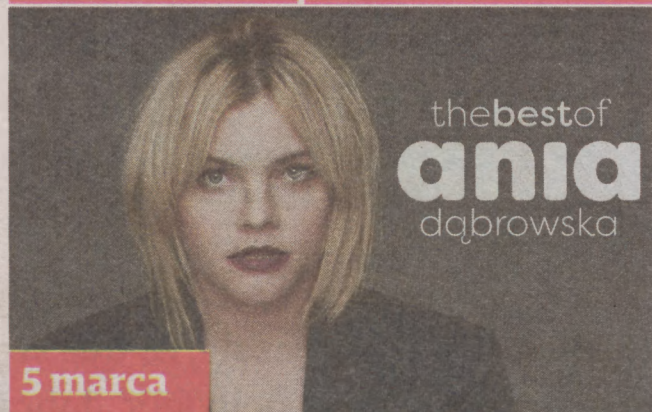
SLIM BERRY
SUPLEMENT DIETY

SUM BERRY
SUPLEMENT DIETY

30 tabletek

GŁOS
MIENNIK POMORZA

zaprasza

thebestof
ania
dqbrowska

5 marca



11 marca



21 marca



26 marca



15 kwietnia

Bilety do nabycia:
BO Głosu Pomorza, ul. H. Pobożnego 19
www.kupbilecik.pl

Uwagi o targu rybnym i nieruchomościach

Bogumiła
Rzeczowska
bogumila.rzeczowska@gp24.pl

Usika

Wczoraj w Ustce zebrała się rada miasta. Burzliwej dyskusji nie było, ale poruszono kilka ważnych dla miasta tematów.

Na czwartkowej sesji usteckiej rady miasta radni podjęli kilka uchwał, dotyczących m.in. ich własnej tegorocznej pracy w poszczególnych komisjach oraz uporządkowali budżet. Z obrad burmistrz Jacek Graczyk wycofał jedną uchwałę, dotyczącą sieci szkół. Stwierdził, że temat jeszcze należy uzgodnić z dyrektorami.

Burmistrz poinformował też radę, co wydarzyło się ostatnim czasie. Tak więc 14 grudnia miasto przekazało kolejnym rodzinom mieszkania socjalne przy ul. Darłowskiej. Lokale otrzymało 18 najbardziej potrzebujących rodzin.

- Dzięki pozyskaniu dofinansowania z Banku Gospodarstwa Krajowego w 2018 roku przekazaliśmy lokatorom w sumie 42 mieszkania. Zadanie budowy realizuje Usteckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego - powiedzieli się radni.

Pod koniec grudnia zakończyły się prace budowlane przy boisku ze sztuczną trawą



FOT. BOGUMIŁA RZECZOWSKA

Ten teren przeznaczono do sprzedaży bez przetargu na rzecz UTBS

na terenie OSiR-u. Projekt zrealizowano dzięki dofinansowaniu w wysokości 872 tys. zł ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Jacek Graczyk m.in. wspominał też o podpisaniu nowej umowy ze słupskim PKS na dalsze funkcjonowanie bezpłatnej komunikacji w mieście. Z autobusów w Ustce od lipca do grudnia skorzystały ponad 52 tysiące pasażerów.

Decyzją radnych Centrum Integracji Społecznej stało się jednostką budżetową, a Targ Rybny przeszedł w administrację Zarządu Portu Morskiego w Ustce. W tym przypadku pojawiły się pytania o funkcjonowanie targu. Radna Adriana Cerkowska-Markiewicz chciała poznać dane dotyczące sprzedaży ryb w tej formie. Takich

wyliczeń jednak nie ma. Projekt, który miał stać się atrakcją Ustki, miał kilka nieznaczących odślon, bodla rybaków targ nie jest atrakcją.

Burmistrz Jacek Graczyk stwierdził, że teraz prezes Zarządu Portu Maciej Karaś podpisze umowę z rybakami, która ma przywrócić właściwe funkcjonowanie targu.

Radna Krystyna Ginter zwróciła też uwagę na potrzebę wyjaśnienia kwestii wspólnot w sytuacji, gdy w przeszłości budynki zostały sprzedane po obrysie. O tym była też mowa na ostatniej komisji budżetowo-gospodarczej. Sprzedaż po obrysie oznacza, że lokatorzy stali się właścicielami mieszkań, ale miasto nadal jest właścicielem podwórka.

Piec został zdemontowany, ale lokator otrzyma mieszkanie zastępcze

Gmina Damnica
H. 8. 7. 1. - 11. 11. 11.
wojciech t-relichowski
wojciech1mdiowski@gp24.pl

W moim mieszkaniu na polecenie kominiarza zdemontowano piec. Teraz mam zimno i co ja dalej mam robić? - pyta mieszkaniec Damnicy. Władze gminy odpowiadają, że mieszkaniec otrzymał pomoc.

W mieszkaniu mieszkańca Damnicy pojawił się problem

z piecem, który zagrażał bezpieczeństwu lokatorów. Był nieszczelny i po kontroli kominiarza, a także straży pożarnej kilka dni temu piec został zdemontowany.

- No i teraz mam w mieszkaniu zimno - żali się mieszkaniec Damnicy. - A przecież jest zima i jak ja dalej mam mieszkać?

Administratorem tego lokalu jest Zakład Gospodarki Komunalnej w Damnicy, który jest

jednostką gminną. Grzegorz Kiczmachowski, zastępca wójta gminy Damnica, potwierdza, że ze wspomnianym mieszkaniem zdemontowano piec, który był niesprawny.

- Taka była konieczność. Jednak dwóch lokatorów, którzy mieszkają w tym lokalu, nie zostawiliśmy bez pomocy. Otrzymali oni propozycję przeprowadzki do mieszkania zastępczego w sąsiedniej miejscowości. Będą mogli tam za-

W przypadku mniejszych działek mieszkańcy wykupują je na tzw. poprawę. Natomiast większe tereny w starej części Ustki są wystawiane na sprzedaż jako działki budowlane. Aktualnie planowana jest sprzedaż bezprzetargowa na rzecz UTBS pod budownictwo mieszkaniowe czterech działek przy ulicy Słowiańskiej i jednej przy ulicy Narutowicza.

Radny Przemysław Nycz uważa, że jest to ingerencja w starą zabudowę Ustki. - Przedlaty na Słowiańskiej wyrosły bloki, a na Żeromskiego wciska się płomby między stare wille - powiedział radny w rozmowie z „Głosem”. - Toniszczy wizerunek miasta, ale także stwarza wiele innych problemów. Ogranicza przestrzeń życiową mieszkańców starej Ustki, którzy z racji palenia w piecach muszą mieć pomieszczenia gospodarcze, a zabiera im się komórki. Piwnica, która ma półtora metra wysokości nienadaje się do przechowywania opału czy rowerów. Śmietniki stoją pod oknami. Po opadach deszczu woda nie spływa, bo stare miasto jest zabetonowane. Wóz strażacki wraz z zagrożeniem przeciętnie się, a mieszkańcy nie mają gdzie parkować naciągawice zabudowanych podwórek i samochodów stoją na ulicy - wylicza radny.

W tej sprawie jedne wspólnoty przy Słowiańskiej skierowały protest do UTBS. Do sprawy wrócimy.

mieszkać już od najbliższego poniedziałku - informuje wicewójt gminy Damnica.

Jednocześnie Grzegorz Kiczmachowski zaprzecza, aby lokatorzy zostali pozbawieni źródła ciepła.

- W dniu, kiedy piec w tym mieszkaniu został zdemontowany, osobiście kupiłem elektryczną nagrzewnicę i wręczyłem ją lokatorom - zaznacza zastępca wójta gminy Damnica. ©®

REKLAMA 008806579

Vigor TAXI bet

5984 22 700

607 271 717

591 96-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

REKLAMA

Chcesz kupić mieszkanie?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

Największy portal ogłoszeń naprawę ważnych

007431185

Rozpuszczalnik w kroplówce to
nie jest lek na raka!

Str. 16

Jak żyć w świecie psujących się
pralek, suszarek, telewizorów

Str. 14

Anna Jurksztowicz śpiewa
o tym, co mówią kobiety

Str. 12-13

magazyn



Nadal stosuje się tradycyjne metody szpiegowskie, takie jak obserwacja, podsłuch czy przekazywanie informacji w tajnych skrytkach

Szpiegują się także przyjaciele

Polska to wciąż obiekt zainteresowania wielu wywiadów, szczególnie rosyjskiego i białoruskiego, bo jesteście wschodnią flanką NATO – mówi Zbigniew Nówek, były szef Urzędu Ochrony Państwa str. 10

Szpiegowski poker trwa. Inwigilują się nawet przyjaciele

Szymon Spandowski
szytronspandowski
@poiskapress.pl



Rozmowa

O tym, że klasyczne szpiegostwo oraz metody szpiegowania wcale nie odeszły do lamusa rozmawiamy ze Zbigniewem Nowkiem, byłym szefem Urzędu Ochrony Państwa oraz Agencji Wywiadu.

Polskie służby zatrzymały niedawno dwie osoby podejrzane o szpiegostwo na rzecz Chin. Myślałem, że w dzisiejszych, bardzo skomputeryzowanych czasach, takie klasyczne szpiegowanie to już przeszłość...

Ze względu na swoje położenie Polska jest krajem bardzo ważnym. Jesteśmy wschodnią flanką NATO, więc zainteresowanie różnych wywiadów jest duże. Szczególnie wywiad rosyjskiego i białoruskiego, które działają tutaj wspólnie. W 2006 roku Agencja Wywiadu zatrzymała białoruskiego oficera, który szpiegował przeciwko Polsce, z tym że specyfika jego pracy wywiadowczej polegała na tym, że on nigdy w naszym kraju nie był.

Jak to?

Szpiegował korzystając ze spotkań z obywatelami polskimi, ale poza granicami kraju. Został aresztowany w Wilnie. To pokazuje, że wywiady zmieniały formę pracy. Kiedy w 2000 roku wchodziliśmy do NATO, Urząd Ochrony Państwa za persona non grata uznał aż dwunastu rosyjskich dyplomatów. Jeśli wziąć pod uwagę liczebność personelu placówki, skala była ogromna. W takich sytuacjach druga strona zawsze może odwołać dyplomata lub powiedzieć - sprawdam. Wiąże się to z tym, że jeśli w terminie 48 godzin, jaki się daje na opuszczenie kraju, uznany za osobę niepożądaną dyplomata tego nie zrobi, może zostać aresztowany. Rosjanie spodziewali się z naszej strony dobrych informacji, więc się zastosowali.

Pożegnanie z wywiadem w starym stylu było zatem przedwcześnie?

Kilkanaście lat temu pojawiła się teoria, że podstawa,

stał się wywiad elektroniczny, natomiast wywiad poprzez osoby jest już zamierzchłą przeszłością. Po zlikwidowaniu rosyjskiej siatki szpiegowskiej w Polsce okazało się, że kraje NATO-wskie muszą zmienić obowiązującą doktrynę. Doszło do tego na skutek działania kontrwywiadu świeżego członka Sojuszu. Myślę, że o skali tego osiągnięcia sporo mówi fakt, że sam sekretarz generalny NATO, podczas wizyty w Warszawie, złożył gratulacje ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych Bronisławowi Geremekowi. Zrobił to publicznie, co było bezprecedensowe, ponieważ akcja szpiegowskich zazwyczaj się nie komentuje.

Ajak to wyglądało „od kuchni”?

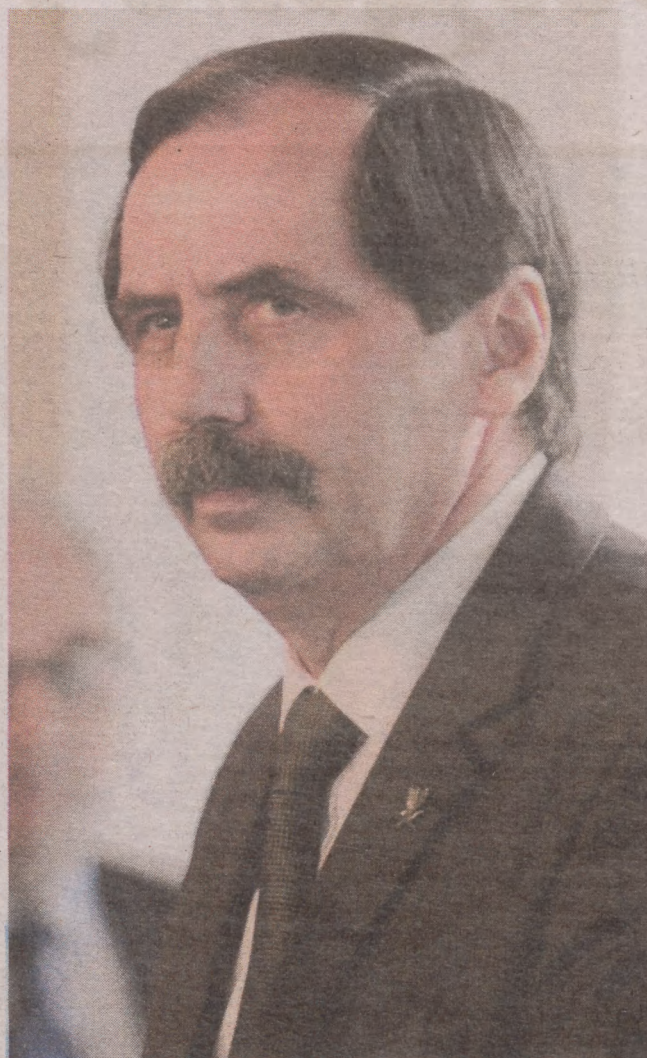
Jeśli chodzi o dyplomatów, kłopot polega na tym, że bardzo trudno jest zidentyfikować kontakty szpiegowskie. Pamiętajmy, że dyplomaci czy oficerowie wywiadu działający pod przykryciem dyplomatów, odbywają setki spotkań i to należy do ich obowiązków. Które z nich służą do pozyskiwania informacji? Która osoba okazuje się podatna, zmienia swój status z nieświadomego informatora w agenta obcego wywiadu i bierze za to wynagrodzenie? Bardzo trudno to zidentyfikować, szczególnie że w działalności szpiegowskiej biorą również udział turyści, biznesmeni czy też raczej tak zwani turyści i biznesmeni. Przy obecnej skali ruchów turystycznych, migracyjnych czy biznesowych przypomina to czasami poszukiwania igły w stogu siana.

Jak długo rozpracowywaliście tę siatkę?

To były wielomiesięczne i żmudne działania. Rosyjscy dyplomaci interesowali się sprawami dotyczącymi ściśle bezpieczeństwa państwa. Mogę powiedzieć, że prawdopodobnie dla większego bezpieczeństwa zastosowali bardzo klasyczne metody szpiegowskie: instrukcje, tajne skrytki, przekazywanie informacji bezosobowo.

Meldunki pod ławką w parku?

Skrytki zlokalizowane w różnych wymyślnych miejscach, aby kontaktów osobistych było jak najmniej.



Zbigniew Nowek od 1998 do 2001 roku kierował Urzędem Ochrony Państwa. W latach 2005-2008 był szefem wywiadu

Po ostatniej akcji kontrwywiadu czytałem gdzieś, że jeden z zatrzymanych miał być przygotowywany do pracy w Polsce latami.

Chińczycy działają w dość specyficzny sposób. Osobę przewidzianą do współpracy potrafią przygotowywać przez kilka, a nawet kilkanaście lat. W innych służbach jest to niespotykane, aby tak długo, ze stoickim spokojem, prowadzić normalne spotkania, aby w końcu doprowadzić do propozycji współpracy. Oni pracują w bardzo długiej perspektywie i dlatego niezmiennie trudno jest chińskich agentów wykryć.

Pojawiły się też głosy, że Polakom obu podejrzanych podali na tacy Amerykanie.

Wywiady, szczególnie wywiady krajów NATO-wskich, bardzo ściśle ze sobą współpracują przekazując informacje i naprowadzenia. Naprowadzenie to nie jest pełna informacja o szpiegostwie, ale wskazówka, że ten

i ten może prowadzić taką a nie inną działalność. Może to być także sygnał, że osoba, która przyjechała do jednego kraju, była podejrzewana o prowadzenie działalności szpiegowskiej w drugim. Wtedy wstępna informacja podlega weryfikacji kontrwywiadu, który poprzez obserwację sprawdzi, czy podejrzenia były słuszne. Trudno w tym przypadku stwierdzić, czy ta informacja została przekazana, czy nie. Pamiętajmy jednak, że w Polsce bardzo często opowiada się takie rzeczy w celu zmniejszenia zasług naszych służb. Tak się zresztą dzieje nie tylko u nas. W 2000 roku, po naszym największym sukcesie kontrwywiadowym od upadku żelaznej kurtyny - żaden z kontrwywiadów NATO-wskich nie mógł się czymś takim pochwalić, sami Rosjanie pisali, że Polacy pozyskali informacje od wywiadu niemieckiego, później była mowa o CIA, a także o Brytyjczykach. Jak widać,

porażkę w starciu z którymś z gigantów Rosjanie jeszcze mogli przetrwać, ale nie mogli znieść myśli, że ponieśli taką dotkliwą klęskę w starciu z polskim kontrwywiadem, o którym zresztą Zbigniew Siemiatkowski i Andrzej Kapkowski opowiadali wtedy, że jest bardzo słaby, bo nie znajduje się w rękach starych oficerów. Okazało się to nieprawdą.

Jakie są procedury przy pozbywaniu się podejrzanych dyplomatów?

Są dwa tryby usuwania takich osób. Najbardziej drastyczny to uznanie za persona non grata. Wtedy Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazuje notę ambasadorowi i wyznacza nieprzekraczalny termin opuszczenia państwa. Jeśli druga strona z tego przywileju nie skorzysta i w tym terminie dyplomata szpieg kraju nie opuści, odbiera się mu immunitet. Jak już wspominałem, można go wtedy aresztować. Drugą formą jest tak zwany tryb dyplomatyczny. Wtedy prosi się o usunięcie dyplomatów podejrzanych o złamanie statusu. Generalnie nie zdarza się, aby w takiej sytuacji te osoby terytorium nie opuściły. Tu warto wspomnieć, że po polskiej akcji w 2000 roku Amerykanie również dokonali przeglądu i wydaliли aż 50 rosyjskich dyplomatów, z tym że tylko czterech z nich zostało uznanych za osoby niepożądane, czyli wobec nich były żelazne dowody, a pozostałych 46 poproszono o opuszczenie kraju ze względu na podejrzenie.

Ile takich operacji jest przeprowadzanych po cicho?

W sposób dyskretny, na przykład ze względu na dobre stosunki z jakimś państwem - bo przyjaciele też się przecież szpiegują, można to zrobić w stosunku do dwóch czy trzech osób. W takiej skali jak nasza, gdy chodziło o znaczny odsetek dyplomatów, nie da się tego zrobić tak, aby nikt niczego nie zauważył. Dziennikarze czy przedstawiciele dyplomatyczni innych ambasad. Generalnie nie ma jednej uniwersalnej zasady. Często prowadzone są jakieś gry. Do każdego przypadku jest potrzebna osobna analiza: trzeba wziąć pod uwagę, czy

podejrzany jest organizatorem, czy tylko pionkiem itp. Wydalenie jednej osoby może być sygnałem dla pozostałych, że obserwujemy ich nielegalną działalność i żądamy jej zaniechania, bo jeśli nie, będą kolejne kroki. To jest poker. Nigdy żadna ze stron nie wie, jakie aktywa ma przeciwnik. Tak jak w pokerze, błąd też jest tu formą osiągnięcia przewagi. W służbach ludzie zdają sobie sprawę z konsekwencji. Kończąc analizę przed podjęciem jakichś ważnych kroków prowadzą nie tylko oficerowie kontrwywiadu, ale również śledczy. Oni sprawdzają, czy jest to wiedza oparta tylko na domniemaniu, czy też twardych dowodach. Jeżeli tych ostatnich nie ma, nikt nie zdecyduje się na oficjalne kroki wobec drugiego państwa, bo spowoduje to tylko niepotrzebne napięcie i skandal dyplomatyczny.

A wracając do szpiegujących przyjaciół. Jakie w takich sytuacjach grożą konsekwencje, gdy się mleko rozleje?

Znana jest sytuacja, gdy Amerykanie podsłuchiwali na dużą skalę niemieckich polityków. Jedyny efekt tego jest taki, że zmienia się obsada ambasady, a kontrwywiad szpiegowanego kraju wzmacnia czujność także od tej strony. Ze względu na sojusze nie ma to większych reperkusji, może oprócz tego, że przez jakiś czas ekscytuje się tym opinia publiczna.

Kiedy wybuchła ostatnia afra, Chiny najpierw zareagowały gwałtownie, później jednak zrobiło się cicho. Czy to znaczy, że uderzenie było celne?

Znając pragmatykę tego typu działań myślę, że Chińczycy zrobili wszystko, aby się dowiedzieć, jakie materiały trafiły do sądu i na ile są one mocne. Gdyby byli całkowicie pewni swego, zapewne by poszli w zaparte. Nie ciągnie się jednak konfliktu, gdy wiadomo, że jest się skazanym na porażkę. Tym bardziej że przez takie działania istotnie są zagrożone interesy teleinformatycznego chińskiego giganta. Widać, że to uderzenie było celne i przede wszystkim mocne dowodowo.

©®

Ujawniono bezoperacyjną metodę, która pomaga regenerować stawy

Już 12 429 Polaków odebrało DARMOWĄ KURACJĘ na problemy ze stawami

Sprawdź teraz, czy Ty też spełniasz warunki do otrzymania tej rewolucyjnie skutecznej kuracji ZA DARMO

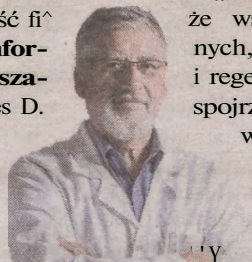
Przełomowe odkrycie zespołu naukowców z Chicago College of Rheumatology: osoby cierpiące na zwyrodnienia stawów oraz uciążliwy, rwący ból mogą wreszcie powrócić do normalnego życia.

Dzięki nowo odkrytej metodzie wielu ludzi ma szansę pokonać dokuczliwe problemy ze stawami i odzyskać dawną sprawność fizyczną. „**Koniec z dyskomfortem i niemożnością poruszania się**” – mówi prof. James D. Reynolds z Uniwersytetu w Chicago. „Nieważne, czy doskwierają kolana, biodra, nadgarstki czy kręgosłup. Nieważne, czy schorzenie ma podłoże genetyczne, jest wynikiem przeciążenia stawów i otyłości.

Problemy ze stawami można zmniejszać! **Dlatego da się wspomóc kurację przepisaną przez lekarza za pomocą nowej, naturalnej metody. W ten sposób można**

zniszczyć każdą dolegliwość u źródła” – dodaje profesor entuzjastycznie.

„Znaleźliśmy sposób, który może wspomóc leczenie stanów zapalnych, odżywienie komórek chrzęstnych i regenerację mazi stawowej. Wystarczy spojrzeć na zdjęcia tomograficzne stawu wykonane przed kuracją i po niej” [patrz fotografia].



Prof. James D. Reynolds
z Uniwersytetu w Chicago

**Ortopedzi byli
w szoku**

„Gdy pokazaliśmy specjalistom zdjęcia z efektami kuracji – byli pozytywnie zaskoczeni. Nie mogli uwierzyć, że wspomaganie leczenia przepisane przez lekarza za pomocą mojej kuracji sprawiło, że zmiany zwyrodnieniowe w obrębie stawów stawały się mniejsze. Starta tkanka chrzęstna zaczynała się odbudowywać, a płyn maziowy odzyskiwał swoją dawną poślizgowość. U większości osób, które brały udział w testach, problemy ze stawami i stan zapalny zmniejszyły się.

Natura chce, żeby Twoje ciało funkcjonowało perfekcyjnie, a organizm dążył do samonaprawy. Wystarczy, że wspomóżemy go podaniem mu substancji o odpowiednich właściwościach bioinformacyjnych, a wszystko może zacząć wracać do normy. To nie żadna magia – to czysta biologia. Doskonałym przykładem tego jest penicylina powstała ze zwykłego grzyba (znanej wszystkim pleśni), która zmniejszyła umieralność z powodu zakażeń bakteryjnych o przeszło 90%! Podobnie jest ze zwyrodnieniem stawów: człowiek nie wymyślił sposobu na dokuczające dolegliwości, ale może go poszukać w naturze. I tym tropem poszedł mój zespół.



„Wstąpiło we mnie nowe życie”

„Ciężko żyć z tymi dolegliwościami. Ktokolwiek miał problemy ze stawami, wie, co to za męka. Nie można rano wstać, chodzić, każdy ruch sprawia trudność. Żeby w ogóle jakoś funkcjonować, brałam końskie dawki kortyzonu, ale puchłam po tych lekach okropnie. Jak brałam mniej, ból był nie do zniesienia, i tak w kółko. Ale moja siostrzenica, która mieszka w Stanach, powiedziała mi o tej kuracji. Zaczęłam stosować preparat równoległe z lekami przepisany przez lekarza. Zauważyłam poprawę: obrzęk mi zszedł, mniej cierpiałam. Mogę znów chodzić, ruszać się. Wstąpiło we mnie nowe życie!”

Bożena (lat 65) z Tarnowa



Na zdjęciu po lewej widać puste przestrzenie w obrębie torebki stawowej powstałe na skutek zbyt dużego uwodnienia tkanki. Po kuracji struktura mazi stawowej zaczęła się odbudowywać (zdjęcie po prawej) i odzyskiwać lepko-sprężystą konsystencję i właściwości poślizgowe. Kości zaczynają być odpowiednio „naoliwione”, dzięki czemu nie trą o siebie, ponieważ funkcje amortyzujące stawu zostają przywracane.

Po miesiącach testów odkryliśmy metodę, która przedstawia organizm w tryb walki ze zwyrodnieniem stawów. Nie tylko pomaga w leczeniu przyczyny stanu zapalnego, lecz także może odżywiać chondrocyty i inicjować proces samoregeneracji chrząstki stawowej. Dzięki temu może zmniejszyć problemy ze stawami z podobnym skutkiem, jak penicylina bakterie! Teraz wiem, że to potężna broń, jaką wymyśliła matka natura”.

Ból zacznie słabnąć

„Aby zmniejszyć problemy ze stawami, wystarczy stosować moją kurację jako uzupełnienie terapii przepisanej przez lekarza. Biorąc 2 kapsułki dziennie możesz przyspieszyć efekty leczenia. Bole-

ność, obrzęk i drętwienie, które nie dają w nocy spać, będą się zmniejszały. Ale to nie koniec! Po skończonej kuracji jakość Twojego życia może się poprawić i być może będzie ono wyglądało podobnie jak przed pierwszym atakiem choroby. Uwolnisz się od ciągłego dyskomfortu i uzyskasz większą sprawność ruchową. Pomaganie kuracji przepisanej przez lekarza naszym naturalnym preparatem może spowodować szybsze efekty i mniejsze dolegliwości”.

Kuracja prof. Reinoldsa regenerująca stawy jest popularna nie tylko w USA. Stosują ją także osoby walczące z problemami ze stawami w Europie. Teraz dotarła również do Polski i jest dostępna bezpłatnie. Liczba osób, która może z niej skorzystać jest jednak ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

ODBIERZ DARMOWY PRODUKT!

Jeżeli cierpisz na ból lub zwyrodnienie stawów i urodziłeś się pomiędzy 1938 a 1968 rokiem, przysługuje Ci **darmowy preparat na odbudowę stawów.**

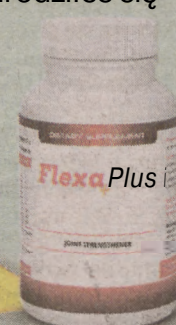
Zadzwoń i odbierz preparat o wartości 290 zł **całkowicie za darmo:**

®tel. 48 677 17 62

Pula 100% refundacji jest ważna do 6 lutego 2019 r. lub do wyczerpania limitu 500 osób.

UWAGA: decyduje kolejność zgłoszeń!

-tylko do kiuSSfloi



Regulamin: tmsukcndns-10.com

Śpiewam o tym, o czym na co dzień rozmawiają kobiety



Anna Jurkiewicz niedawno wydała nową płytę, na której śpiewa piosenki o kobiecej naturze, o tym o c

Jfc

<<

Bogna Skaru)
bogna.skaru@polskapress.pl



Rozmowa

z Anną Jurkiewicz. piosenkarką, producentką muzyczną i prywatnie żoną Krzesimira Dębskiego i mamą Radzimira „Jimka” Dębskiego

Często bywa pani w Szczecinie?

Dosyć często. Nie mieszkam już od jakiegoś czasu w Szczecinie, ale przyjeżdżam. Zawsze są to wizyty sentymentalne. Bardzo Kocham Szczecin, znam tu każdy kąt. To jest po prostu moje miasto, w którym się przecież wychowałam. Chodziłam do Szkoły Podstawowej nr 46 przy ul. Felczaka, a później do Liceum nr 2 przy ul. Henryka Pobożnego. Jednocześnie chodziłam do szkoły muzycznej przy ul. Staromłyńskiej. Przez wiele lat chodziłam codziennie do dwóch szkół - rano do liceum, popołudniu do szkoły muzycznej. Dzisiaj już tak nie trzeba. Wystarczy jedna szkoła.

Niedawno wydała pani płytę. Sama mówi Panio nie. że jest to płyta bardzo kobieca. Co to znaczy?

To utwory opowiadające o sprawach, o których kobiety mówią między sobą. A mówiąc trochę przekornie, to płyta, przy której pracowali sami mężczyźni. Autorem tekstów jest Michał Zabłocki, a to poeta, który bardzo dobrze zna się na kobiecej naturze.

Ujęły panią jego teksty?

Dosłłam do wniosku, że będzie to interesujące, by zrobić z tych tekstów ciekawe piosenki. W życiu artystycznym teraz jestem na takim etapie, że piosenką dla mnie formami literackimi.

Nagrała pani tylko jeden klip z tej płyty. To piosenka „Mój książę”. Czy nawiązuje ona do marzeń kobiet o...księżu na białym koniu?”

Trochę tak. Zauważyłam, że teraz kobiety mają trochę inne podejście do mężczyzn. Mężczyźni już nie są dla nich „oczkiem w głowie”. Role w małżeństwie, w związkach często się odwracają. Wiele piosenek na tej płycie jest

właśnie o tym. Mówią o poważniejszych sprawach, które rozgrywają się w związkach, a nie tylko o tym „w co się ubiorę, jak będę wychodziła z domu” (choć to także jest ważne).

To czarno-biały, dynamiczny klip. A pani na nim ciągle się zmienia. Ilerazy musiała pani się w nim przebrać?

To klip, a ja muszę zachwycić widza estetyką. Pracowałam nad tym z Lidia Popiel. Zresztą Lidia nie tylko stworzyła całą kreację estetyczną, ale wyreżyserowała teledysk. Świetnie się spisała. Dzięki niej dobrze w nim wyglądałam. A przebrałam się dziesiątki razy.

A liczyła pani ile kilometrów musiała przejść kręcąc ten klip (powtarzające się sceny przejścia po korytarzach-przyp. red)?

Dużo, ale ile dokładnie, to nie wiem. Jeszcze wtedy nie miałam mojego zegarka, który liczy kroki. Teraz już mam zegarek, który nie tylko pokazuje mi, ile kroków dziennie przeszłam, ale także jakie mam tętno, ile spaliłam kalorii. To bardzo

zabawna rzecz, bo łatwo można się przekonać, jak człowiek jest zapracowany. Okazuje się, że w ciągu jednego dnia robię 15 tysięcy kroków.

Sporo. A klip wyszedł świetnie.

Dziękuję. Jak wspomniałam, nakręcony został na podstawie prostego i bardzo ciekawego pomysłu. Realizacja jest skromniejsza, ale ja to lubię, bo to zawsze jest wyzwanie - trzeba zrobić coś z niczego. Przy kręceniu teledysku nie mieliśmy wielkich możliwości. Wszystko kręciliśmy w jednym pomieszczeniu - w hotelu w Warszawie. Na szczęście nie przeganialiśmy stamtąd. Okazało się nawet, że wcześniej kręciłam już w tym hotelu teledysk. Nawet o tym zapominałam. Nie wykluczam, że kolejne teledyski też tam będziemy kręcili.

Już postanowiła pani jaka piosenka będzie teraz kręcona?

Jestem już nawet po pierwszych zdjęciach. Pracujemy nad klipem do piosenki „Bujamy się”. To piosenka o tym, jak kłamiemy w związku.

Pani w swoim związku kłamie?

(śmiech) Wydaje mi się, że w każdym związku są zawsze jakieś kłamstwa. Michał Zabłocki napisał taki tekst, ale to nie jest tekst tylko o mnie, lecz o wszystkich związkach.

Mówi pani o swoich piosenkach, że one są normalne. Co to znaczy?

To proste. Mają normalną formę piosenkową. Zwrotkę, refren, tzw. most - taka odmiana harmoniczna i potem znowu refren. To trochę oldskulowa forma piosenki. Chodzi o to, aby piosenkę można było sobie samemu z gitarą zaśpiewać albo aby można ją było zanucić pod prysznicem.

Co na pani nowe piosenki rodzina? Nie korzystała pani z pomocy męża isyna?

To już moja kolejna płyta bez ich pomocy. Oni mają swoje projekty, swoją pracę. Nie zawsze mamy czas, by coś zrobić wspólnie.

Ale rozmawiacie na temat pracy, muzyki, swoich pro-

jektów, gdy zasiadacie przy stole do kolacji?

Wbrew pozorom mało rozmawiamy o muzyce w domu przy stole. Oczywiście, są sytuacje, że musimy coś omówić, ale to jest wtedy praca, a nie odpoczynek. Na co dzień staramy się zachować higienę pracy. Może to wydawać się z boku dziwne, ale muzycy przecież też kiedyś muszą odpocząć od muzyki. I w takich chwilach niczego nie słuchamy. Właśnie dlatego* by nabrać dystansu do tego czym zajmujemy się poza domem, żeby ciągle nie być w pracy. Oczywiście, muzyka to wciąż nasza pasja. Fascynujemy się nią. Czasami słuchamy nowych wykonawców muzyki klasycznej, nowych aranżacji, nowych utworów. Ale bardzo lubię techwile w domu, kiedy nie ma żadnych dźwięków. To tak, jakby pani zapytała kucharza, co on sobie gotuje na kolację. On najczęściej w domu je bardzo proste rzeczy - chleb z masłem i pomidorem. Dość ma wymyślania ciekawych smaków. Chce od tego odetchnąć. W muzyce jest dokładnie tak samo. Lubimy muzykę skomplikowaną.



między sobą rozmawiają kobiety

wana, ale też prosta, tylko do-
skonale zrobiona.

Jak długo pracowała pani nad tą ostatnią płytą?

Ponad rok. Najpierw był
proces twórczy, później pro-
dukcyjny i ten najdłuższy -
wydawniczy.

Pytam, bo jest paninie tyl- ko piosenkarką, ale też pro- ducentką.

Producent to ktoś kto wy-
biera i zatrudnia zespół ludzi,
w których wierzy. Ja uwierzy-
łam w siebie. Wyprodukowa-
łam więc tę płytę zapraszając
do współpracy innych, ponad
15 osób, których nazwiska
można przeczytać na płycie.
Pracowałam z nimi nad tym
konceptyjnie, poprawiałam,
naprawiałam. Później robili-
śmy z zespołem sesję i zastana-
wialiśmy się co wyrzucić, co
dodać. Ale w którymś momen-
cie przychodzi takich wila, że
trzeba rozstać się z projektem.
To bardzo trudna decyzja. Zaw-
sze przecież można coś jeszcze
poprawić. Bo zawsze przecież
może być jeszcze lepiej.

Jak pani dziś odbiera swoje starsze piosenki? Poprawi- łyby Pani coś w nidi?

To śmieszne, ale moje star-
sze piosenki odbieram jako
piosenki zupełnie innej oso-
by. Niby wiem, że one są rze-
czywiście moje, ale myślę
i zresztą tak je traktuję, że to
już przeszłość. Ten etap mam
za sobą. Mam nadzieję że ta-
kie podejście świadczy o do-
rzałości muzycznej.

Ale ma pani jakąś ulubioną piosenkę?

Mam ich parę. Śpiewam je
w swoim recitalu, podczas
którego robię przegląd swoje-
go muzycznego życia. Niektó-
re z nich śpiewam wciąż z du-
żą przyjemnością. Nawet sa-
ma się temu dziwię.

Jakich piosenek podczas koncertów domaga się od pani publiczność?

Różnie. Mam tak ułożony
recital, że na początku jest tro-
chę poważniej. Poetyckie pio-
senki z przesłaniem. Później
bardziej rozrywkowe, a niektó-
re śpiewam nawet z publicz-
nością. Zauważyłam jednak,
że wbrew pozorom publicz-
ność jest mi bardziej wdzięcz-
na za tę poważniejszą część.

W ubiegłym roku na kon- certy pani syna (Radzimir

Dębski. Jimek" - przyp. red) bilety w Szczecinie ro- zeszły się jak przysłowio- we „świeże bułeczki”. Spo- ro emocji budzi Pani syn w Szczecinie.

Nie dziwię się. U mnie też
(śmiech!)

Serce matki?

Oczywiście. Jestem z syna
szalenie dumna. I jestem
szczęśliwa, że u niego wszyst-
ko się układa. Oczywiście, że
się o niego martwię, jak każda
matka. Ale moja duma nie ma
nic wspólnego z pychą. To
duma szlachetna.

Pani imaż jesteście muzy- kami. Polecaliście ten trud- ny zawód synowi?

To się stało samo. Często
był z nami w teatrach,
i na koncertach. Większość
dzieci artystów tak ma.

W życiu artystycznym teraz jestem na takim etapie, że piosenki są dla mnie formami literackimi

Anna Jurkiewicz

Radzimir wkręcił się w muzy-
kę. Jednak był moment, kie-
dy nas zaskoczył. Pewnego
dnia powiedział, że już nie
chce się uczyć muzyki. Byli-
śmy zmartwieni, ale powie-
dzieliśmy - trudno. W końcu
to ma być pasja a nie przy-
mus. Radzimir więc przestał
grać. A my nadal jeździliśmy
na koncerty. Już go nie zabi-
eraliśmy. Po pewnym czasie
zauważyliśmy, że jest mu
przykro. Podwójnych lat po-
wiedzia nam, że jednak
chciałby być muzykiem.

Ico?

Powiedziałam mu, że teraz
to już sam musi się zapisać
do szkoły muzycznej. Już jest
za duży, abyśmy to my, rodzi-
ce za niego decydowały, sius-
sia! stać się bardziej odpowie-
dzialny.

Ile miał wtedy lat?

- Miał 15 lat. Zapisał się.
Na trąbkę. Wcześniej chodził
na skrzypce. Ale w wieku 15
lat na skrzypce był już za sta-
ry. Właściwie fajnie się stało.

A nie myśleliście aby wspólnie nagrać płytę?

Mamy takie plany. Alesyn
jest tak rozchwytywany, że
na projekt z matką nie ma
czasu. Nick konkretnego nie
mogę teraz zaplanować
z nim, bo co ja zaplanuję, to
okazuje się, że coś nie wycho-
dzi. Radzimir od jakiegoś cza-
su mówi, że chce zrobić
remiksy moich niektórych
piosenek, bo obydwójce uwa-
żamy, że one są wciąż atrak-
cyjne.

Na ubiegłorocznym kon- cercie w Szczecinie Radzimir powiedział ze sceny, że jego „Krótka hi- storia hip hopu” powstała w buncie. Nie powiedział wobec kogo, czego się bun- tował. To może był bunt wobec rodziców?

Nie. Nie miał w domu po-
wodów do buntu. W końcu
słuchało się u nas różnej mu-
zyki - klasyki, popu, jazzu
i hip hopu. Radzimir ma ra-
czej taką ideę, że chce hip-
hop wyciągnąć na wyższy po-
ziom. Chce go pokazać z innej
strony. Spotkał się z dobrym
podejściem do tego projektu
ze strony dyrekcji filharmonii
w Szczecinie i Katowicach.
Postanowił pokazać młodzie-
ży trochę innej oblicze muzyki
i jednocześnie zaprosić ich
do filharmonii.

Zna pani plany syna?

Tak. Teraz pracuje
nad ścieżką dźwiękową
do nowego filmu. Jednocze-
śnie pracuje nad swoją nową
płytą.

Zna pani też pięć języków obcych. Skąd ta miłość do języków?

Nie wiem, ale fascynuje
mnie gramatyka. Bardzo lu-

bię w obcych krajach poro-
zawiać sobie z ludźmi. Zaw-
sze, gdziekolwiek nie pojadę,
to tak się przygotowuję, aby
znać przynajmniej z 10 słów
w tym języku. Nawet jak by-
łam w Indiach, to podczas
występu powiedziałam parę
zdań w hindii. Zaśpiewałam
nawet piosenkę w hindii.
Nauczyłam się 3 długich
zwrotek ich przebojowej pio-
senki, a publiczność oszalała.
I później to ja robiłam pub-
liczności zdjęcia.

Autorem tekstów jest Michał Zabłocki, a to poeta, który bardzo dobrze zna się na kobiecej naturze

Anna Jurkiewicz

Ta łatwość nauki języków bierze się z tzw. słuchumu- zycznego?

Może rzeczywiście melo-
dię języka jest mi łatwiej po-
znać. I rozróżniam nawet róż-
ne dialekty, języki prowincji
we Włoszech. Ale fascynuje
mnie językoznawstwo.

To jakby nie była pani mu- zykiem, zostałaby języko- znawcą?

Pewnie tak. Interesują
mnie różnice w słowach mię-
dzy regionami, alboskąd się
wzięły dane słowa w danym
języku. Dłaczego się pozmie-
niało ich brzmienie i w róż-
nych językach znaczą już co
innego. Na przykład słowo
„kurta” w Indiach znaczy su-
kienkę ze spodniami (ele-
ment hinduskiego stroju)
a po polsku kurтка to zupeł-
nie inna część garderoby.
Mam swoją teorię, że być
może to dlatego, że podróż
z Indii do Polski tak długo
dawniej trwała słowa zdąży-
ły zmienić znaczenie
(śmiech), albo człowiek ma
zdolność do przekręcania te-
go co usłyszał, jak w głośnym
telefonie. Mam chyba w sobie
taką żyłkę dociekliwości
Sherlocka Holmesa.

To ta żyłka odkrywczy spo- wodowała, że napisała pani książkę kucharską o swoich odkryciach kulinarnych?

Pewnie tak. Często wła-
śnie w podróży zastanawiam
się, skąd na danym terenie
powstały takie a nie inne po-
trawy. Jestem trochę takim
kulinarnym etnografem.

Co pani odkrywa w kuch- ni?

Na przykład skąd się biorą
pewne pokarmy w poszcze-
gólnych grupach etnicznych
i jak one dużo mówią nam
o historii tego miejsca.
W ogóle lubię gotować. W na-
szej rodzinie tylko jeszcze
mój zięć lubi kuchnię. To mój
partner w gotowaniu.

A reszta rodziny?

Oni nie nie robią, tylko je-
dzą (śmiech). Ja trochę ina-
czej traktuję kuchnię. Goto-
wanie to nie tylko mieszanie
w garach. To jeszcze zakupy,
przygotowywanie produk-
tów, smakowanie, przypra-
wianie. Logistyczny trudny
proces.

A kto sprząta po gotowa- niu?

Ja. Tak już jestem zapro-
gramowana, że jak przycho-
dzą goście, to dziwię się, że
mam wszystko posprzątane.

Co rodzina lubi jeść?

Przychodzą na tradycyjne
potrawy. Ale zawsze coś prze-
mycę z nowych dań. Inspira-
cje czerpię z wyjazdów.
Po każdym pobycie za grani-
cą, przywożę jakieś nowe
smaki. Próbuję je w domu.
Nawet kilka razy gotuję jedno
danie i dopiero jak dojdę
do perfekcji, to podaję. Jeśli
potrawa się sprawdza, to
przepis zapisuję w swoim
dzienniku gotowania, aby za-
pamiętać tę najlepszą recep-
turę.

Jaką kuchnię pani najbar- dziej lubi?

Śródziemnomorską, ale -
co podkreślam - to nie jest tyl-
ko kuchnia włoska. Kuchnia
śródziemnomorska to też
kuchnia hiszpańska, maro-
kańska, grecka, turecka, izra-
elska. A one są bardzo różne.
Dla mnie szalenie ważne
w gotowaniu jest to, aby da-
nia były zdrowe, a zdrowa
kuchnia wymaga zdrowych
produktów.

Preferuje pani zdrową kuchnię?

Oczywiście. Teraz jest spo-
ra różnorodność na rynku,
trzeba mieć ogromną wiedzę,
by kupić coś dobrego i zdro-
wego. Nawet jak idzie się
po jajka do chłopa, to trzeba
mieć wiedzę czym on te kury
karmi. Co z tego, że to są
wiejskie jaja, jeśli te kury mo-
gły być karmione oponami.
Teraz, żeby zdrowo żywić
swoją rodzinę, osoba, która
prowadzi dom i kuchnię musi
się na tym dobrze znać. Na-
wet dobry i zdrowy chleb nie
jest łatwo kupić. Przecież we-
terynarze zabraniają dokar-
miania chlebem ptaków
i zwierząt. To co z człowie-
kiem?

O PIOSENKARCE

ANNA JURKIEWICZ

Piosenkarka, ale także
producentka muzyczna.
W 1985 roku zaśpiewała
w Opolu swój największy
przebieg „Diamentowy
kolczyk”. Żona Krzesimira
Dębskiego i mama
Radzimira Dębskiego
Jimka” - kompozytorów.

Jak tu żyć w świecie pełnym buble

Dorota Krupieka
d.krupinska@kurierlubelski.pl



Spółeczeństwo

Pralka zepsuła się rok po zakupie? Nie opłaca się naprawiać zmywarki bo drogie części? Unia pracuje nad dyrektywą wydłużającą żywot urządzeń

Po 4 latach zmywarka przestała działać – skarży się Agnieszka. – Koszt naprawy to 400 zł, mechanik stwierdził, że gdy dorzucę 400 zł, to będę miała nową. Dodał, że powinienem otym pomyśleć, bo nie wiadomo, kiedy znowu coś mi się zepsuje, bo teraz buble produkują – opowiada.

Psując się do zornika dołodu w lodówce, uszkodzony mechanizm zwijania kabli odkurzaczu czy niedziałający po kilku praniach elektroniczny programator w paleniskach już nie dziwi. Nasze sprzęty nie są trwałe. Brakuje części zamiennych i zazwyczaj z powodu zbyt wysokich kosztów nie zawsze się opłaca urządzenia „reanimować”.

Ale szykują się zmiany. Unia pracuje nad dyrektywą Ecodesign, która maszyni, że sprzęty w naszych domach posłużą dłużej.

Idea jest jak najbardziej słuszną – mówi Sławomir Brzózek, prezes Fundacji Nasza Ziemia. – Chodzi o to, by firmy sprzedawały rzeczy dobre, wytrzymałe i konstruowane w taki sposób, by można było je naprawiać i serwisować wiele lat po zakupie – zaznacza.

Unijni urzędnicy planują m.in. wydłużenie gwarancji ich, by producenci zapewniaли dostęp do części zamiennych także dla starszych urządzeń. Ich zdaniem, każdy rząd powinien wprowadzić system motywujący firmy do produkcji towaru lepszej jakości, łatwiejszego w naprawie. Części zamienne powinny być w cenie adekwatnej do rodzaju i czasu żywotności produktu.

Sprzęt powinien być oznakowany, tak aby klient wiedział, jak długo urządzenie będzie działać i jaki ma wpływ na środowisko. „Miernik użyteczności” dotyczy głównie dużego sprzętu RTV i AGD. Komisja Europejska chce, by to producenci utylizowali zepsute sprzęty.

Smartfon jak szczoteczka

Nowa dyrektywa m.in. wynik konsultacji ze specjalistami.

Kilka lat temu niemiecki Urząd ds. Ochrony Środowiska przygotował analizę dotyczącą żywotności sprzętu. W 2004 r.



Choć producenci zaprzeczają, że celowo skracają żywotność pralek, suszarek, telewizorów, to badania wskazują, iż awaryjność urządzeń z każdym rokiem się zwiększa. Usuwanie awarii staje się nieopłacalne i zmusza konsumentów do ponownego zakupu

awaryjność urządzeń pięcioletnich i młodszych wynosiła 3,5 proc. W 2013 już ponad 8 proc.

Oznacza to, że jeżeli kupiliśmy nową pralkę w 2004 r., mogliśmy się spodziewać, że teoretycznie posłuży nam 16 lat, natomiast urządzenie kupione w 2013 roku działać będzie już krócej – trzy lata, czyli około 13 lat.

Z każdym rokiem czas działania nowo wyprodukowanego sprzętu się skracają – donoszą eksperci.

Najkrótszy żywot mają elektroniczne szczoteczki do zębów i smartfony – psują się średnio po roku-dwóch latach. Komputery działają około czterech lat, odkurzacze i zmywarki 5-6 lat. Lodówki i telewizory to rekordziści, służą nawet do 10 lat.

W odkurzaczach najczęściej psują się mechanizm do zwijania kabli i szczoteczki, to 80 proc. wszystkich awarii.

Wycierają się. Wtedy odkurzacze nienadają się już do użytku, bo wymiana jest za droga – mówi Piotr Koluch, szef fundacji Pro-Test, zajmującej się testowaniem sprzętu.

Bądźmy racjonalni na zakupach. Chcemy, by pralka miała jak najwięcej programów, a potem i tak korzystamy z trzech.

jając się testowaniem produktów. Organizacja działa w Polsce ponad 18 lat i w swoim koncie ma setki przetestowanych sprzętów.

W szczoteczce elektrycznej, telefonach komórkowych, laptopach producenci wbudowują baterię, która jest niewymienialna. Szczoteczka jest dobra, ale bateria nie działa, trzeba więc kupić nowe urządzenie – tłumaczy Piotr Koluch.

Sluchawki mają cienkie kabli, w niektórych urządzeniach podzespoły zaleane są tworzywem, więc wyjąć i naprawić się ich nie da. Plastik w niektórych obudowach jest tak słabej jakości, że rysy powstają po czyszczeniu ścierką. – Szkopuł w tym, że jeżeli w jakimś sprzęcie zepsuje się drobna rzecz, warta 15 zł, to trzeba wymienić cały moduł – zapłacić kilkakrotnie więcej, niż kosztowałby sam moduł – mówi Piotr Koluch.

Według badań, aż 77 proc. konsumentów wolałoby naprawić sprzęt, ale kupując nowy, bo koszty naprawy są zbyt duże. Problemem jest brak części zamiennych.

– Muszę się nieźle natrudzić, by znaleźć część i, niestety, nie zawsze mi się to udaje – mówi pan Henryk, który od 13 lat prowadzi w Lublinie zakład naprawy sprzętu AGD i RTV. – Niestety, brakuje ich na rynku. Dwa

telewizory tej samej marki mają różne podzespoły i nie mogę wykorzystać części, żeby naprawić zepsute odbiorniki – tłumaczy.

Zaprogramowana śmierć?

Panuje pogląd, że współczesny sprzęt działa krótko, bo jest celowo przez producentów postarzany. – Gdy kupowałam pralkę, to usłyszałam od znajomego sprzedawcy, że będzie działać około pięć lat, a potem się zepsuje, bo jest to celowy zabieg producentów – mówi Dorota.

Piotr Koluch: – Producenci twierdzą, że zaprogramowana awaryjność sprzętu to wymysł dziennikarzy, którzy szukają taniej sensacji. Nie zgadzam się z tym. Inżynierowie, którzy konstruują dane urządzenie, wiedzą, z jakich materiałów wykonują produkt, i wiedzą, jak długo posłuży. Mogą zmienić lepszy materiał na gorszy, by skrócić żywotność produktu – wyjaśnia.

Przywołuje sprawę z lat 20. XX wieku, gdy najwięksi producenci żarówek – Osram, Philips i General Electric stworzyli kartel Phoebus i umówili się, że będą wytwarzać żarówki, które będą świecić do 1 tys. godzin, a nie 2,5 tys. – Skracanie cyklu życia urządzeń zmusza klientów do kupowania. To jest na rękę producentom. Żyjemy w świecie jednorazowych przedmiotów, w świecie konsumpcyjnym, gdzie chciesz się po prostu pozbawić, że produkt należy kląć, użyć

i wyrzucić, zamiast kupić, użyć i naprawić – twierdzi ekspert.

Producenci zaprzeczają. – Zaprogramowana awaryjność to mit. Nikt nie odważyłby się specjalnie instalować gorszych części, by skrócić żywotność sprzętu – twierdzi Dominik Dobek, dyrektor Związku Producentów Cyfrowa Polska. – Przede wszystkim z powodów wizerunkowych. Brak zaufania do konsumentów to porażka producenta na rynku. Wiesz, że nieuczciwość szybko się rozchodzi – zaznacza.

Dlaczego współczesne sprzęty są mniej trwałe niż te sprzed dekad? – Jedną z przyczyn jest zabranie używania materiałów szkodliwych, takich jak ołów, rtęć, powszechnie używanych jeszcze kilkadziesiąt lat temu. To powoduje, że niektóre obecne zamienniki mogą być mniej wytrzymałe – wyjaśnia dyr. Dobek.

Producenci tłumaczą też, że dawne urządzenia wykonywane były z metalu, a nie, jak obecnie, z plastiku. Miały mniej funkcji, mniej elektroniki. – Nie byłoby tak skomplikowane i inteligentne jak współczesne sprzęty, ich prostota sprzyjała mniej awaryjności, a to nie znaczy, że dawny sprzęt nie miał wad. Na pewno pobierał dużo energii – zaznacza dyr. Dobek.

Tosię nieuda?

Jak zauważają eksperci, dyrektywa Unii jest potrzebna, ale to skomplikowane i długie pto-

ces. Wymusi zmiany na poziomie technologii, organizacji produkcji i sprzedaży. – Trzeba stworzyć rynek części zamiennych i wyszkolić fachowców. Q starsi mistrzowie mogą mieć problemy z naprawą obecnych sprzętów. Producenci nie są tym zainteresowani. Zarabia się na sprzedaży nowego sprzętu – wąpi Sławomir Brzózek.

Firmy będą musiały więcej zainwestować w badania, w serwis, a to może podnieść koszty produktów. Sceptycznie podchodzi do tego także pan Henryk, który prowadzi zakład naprawy. – Tak naprawdę to głównie starsi ludzie naprawiają urządzenia. Młodzi wolą kupować nowe. Jeżeli 29-calowy telewizor kosztuje 250 zł, to kto go będzie naprawiał? Kierujemy się modą. Nie każdemu odpowiada 20-letnia lodówka w domu – tłumaczy.

Związek Producentów Cyfrowa Polska niepokojem przygląda się unijnym planom. Dominik Dobek uważa, że nowe prawo wydłuży, a nawet wstrzyma rozwój technologiczny.

– Konsumenti oczekują sprzętów typu „smart”, mniej szerszych, wydajniejszych, a producenci wychodzą im naprzeciw. Ludzie lubią kupować nowe, doskonalsze towary – twierdzi.

Mimo uwag projekt Ecodesign może w perspektywie przynieść korzyści. Ekologicznie licząc ograniczenie elektrosmieci. – Celem unijnej dyrektywy jest wprowadzenie gospodarki obiegu zamkniętego – tłumaczy Brzózek. – Idea jest taka, byśmy korzystali z rzeczy wielokrotnie, odzyskiwali je, przetwarzali i ponownie używali. To sprzyja ochronie środowiska – tłumaczy. Masowa produkcja sprzętu przyczyni się do wzrostu elektroodpadów. W Unii Europejskiej rocznie produkuje się około 15 milionów elektrośmieci, a 5 milionów jest przetwarzanych.

Odpowiedzialna postawa

Niektórzy eksperci liczą na to, że dyrektywa wymusi na nas odpowiedzialność. – Wspierać będziemy takich producentów, którzy starają się wytwarzać produkty z poszanowaniem środowiska – przewiduje Sławomir Brzózek.

Do zakupów powinniśmy podchodzić z rozumą. – Warto kupować sprzęt prosty, np. wybierając pralkę, chcemy, żeby miała jak najwięcej funkcji i programów, tymczasem i tak potem używamy najwyżej trzech – odpowiada Piotr Koluch. Najmniej powinniśmy polegać na internetowych opiniach. – Zdarza się, że wpływają one na decyzje o zakupie sprzętu, modera dyskusję na forach – zdradza Koluch. ©

Seks-komenda.

Policjant gwałcił w izbie zatrzymań?!

Małgorzata Oberlań
małgorzata.oberlań
@polskapress



Śledztwo

Policjant z Brodnicy, oskarżony o gwałt do którego miało dojść w komendzie, usłyszał zarzuty skrzywdzenia czterech kolejnych kobiet. „Burdle sobie zrobił w pracy” - brutalnie komentują koleżki. A on wciąż jest na wolności.

Monika Chlebicz, rzeczniczka kujawsko-pomorskiej policji, mówi wprost: „Do niczego nie da się tego porównać. Brak słów. Nie znajduję analogii. Nigdy nie mieliśmy podobnej sytuacji”.

Bo rzeczywiście. Czy gdziekolwiek indziej w kraju policjant będącyszefem policyjnej izby zatrzymań gwałcił lub zmuszał do seksu zatrzymane kobiety? A to zarzuca Krzysztofowi G. brodnicka prokuratura.

Kalina, narkotykii toalety

25 lutego przed Sądem Rejonowym w Brodnicy odbędzie się jedna z ostatnich rozpraw w procesie Krzysztofa G. (pierwszym, ale nie ostatnim, jak wszystko na to wskazuje). Spodziewane są już mowy końcowe.

40-letni Krzysztof G. odpowiada w tym procesie za gwałcenie kobiety, która była zatrzymana w charakterze świadka w sprawie narkotykowej. 25-latkę nie stawia się na terminy, więc została zatrzymana.

18 listopada 2017 r., około godziny 18.50 Kalina miała zgłosić potrzebę wyjścia do WC.

- Gdy byłam w toalecie, wszedł nagle do środka imnie zgwałcił. Bałam się, że nie wyjdę stamtąd żywa - relacjonowała dziennikarzom.

Ona - drobna. On - wysoki, postawny, biegły w sztukach walki. Do dzisiaj zdjęcie w kimonie, podpisane imieniem inazwiskiem, widnieje na stronie internetowej brodnickiego klubu karate („Nie prowadzi już u nas zajęć. Nie chcę o tym rozmawiać” - mówią jeden z trenerów i rozłącza telefoniczne połączenie).

Kobieta zgłosiła gwałt zmiennikowi Krzysztofa G. Ten zareagował właściwie. Szybko w Komendzie Powiatowej Poji;



Krzysztof G. pierwszy raz był zatrzymany w listopadzie 2017 roku. Ponownie - w styczniu br. Miał skrzywdzić pięć kobiet. Cały czas przebywa na wolności

ęji w Brodnicy pojawili się funkcjonariusze Biura Spraw Wewnętrznych. Do pracy przystąpiła też prokuratura. Odebrano zeznania, zabezpieczono ślady. - Zgubił go pewność siebie. Był przekonany, że w toalecie jest bezpieczny, bo nie ma tam monitoringu. Ale kamera z korytarza nagrała grę cieni...

Był przekonany, że w toalecie jest bezpieczny, bo nie ma tam monitoringu. Ale kamera z korytarza nagrała grę cieni...

Warszawa mu nie pomogła

Już niespełna dwa dni po zdarzeniu, 20 listopada 2017 roku, Krzysztof G. został wyrzucony z pracy. A dokładniej: zwolniony z uwagi na ważny interes służby, decyzją komendanta wojewódzkiego policji w Bydgoszczy. - Decyzja ta miała rygor natychmiastowej wykonalności - zaznacza rzeczniczka Monika Chlebicz.

To ważne, bo Krzysztof G. czuje się niewinny, ma dobrego adwokata Przemysława Oskrobę (byłego prokuratora) i walczy. Wykorzystał całą dostępną ścieżkę, odwołując się od decyzji przełożonego. Zrozumienia szukał u komendanta głównego policji w Warszawie i w są-

dzie administracyjnym. Nigdzie nie znalazł.

- Zebrany materiał dowodowy nie pozostawiał wątpliwości co do tego, że dopuścił się gwałtu - mówi rzeczniczka.

Dodajmy, że Krzysztof G. był policjantem dokładnie 12 lat i 11 miesięcy. Postacią krystaliczną nie był, nie mógł pochwalić się nienagannym przebiegiem służby. W świetle obecnych zarzutów jego dawne grzechy to drobiazgi. Zawsze odkrywali je przełożeni i wyciągali konsekwencje służbowe. Jakiego kalibru były to przewiny? Na przykład: „Twierdził, że zrobił obchód, a nie zrobił”.

Po wyrzuceniu z policji został z niczym. Nie należała mu się żadna odprawa, emerytury jeszcze nie wypracował. Brodniczanie mówią, że odwróciła się od niego część rodziny.

Cztery kolejne kobiety?

Gdy na początku 2019 roku lokalni dziennikarze dopytywali, kiedy wreszcie Sąd Rejonowy w Brodnicy wyznaczy termin rozprawy Krzysztofa G. (zaplanował kilkunastomiesięczny prześwit), wybuchła bomba.

Prokuratura Rejonowa w Brodnicy ujawniła, że 11 stycznia br. znów zatrzymała byłego mundurowego. I, uważa, przedstawiła mu nowe zarzuty. Dotyczą one skrzywdzenia czterech kolejnych kobiet. Prawdopodobnie ośmieliły się one złożyć zawiadomienia o przestępstwie, obserwując proces karny.

Znów działał w toalecie komendy. - Nadużył zależności służbowej, przekroczył uprawnień i doprowadził do obcowania płciowego. Za czyn ten, opisany w art. 231 par. 2, 197 par. 1 i 199 par. 1 kodeksu karnego, grozi do 12 lat więzienia - mówi prokurator Andrzej Kukawski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Toruniu, której podlega prokuratura brodnicka.

13 listopada 2017 r. mężczyzna w identycznych okolicznościach skrzywdził kolejną zatrzymaną kobietę - twierdzą śledczy. Tym razem jednak nie doszło do współżycia, ale do molestowania i obmacywania. - Używając przemocy, wkładał kobiecie ręce pod odzież i dotykał jej miejsc intymnych. Tym samym, znów wykorzystując położenie ofiary, wymusił na niej poddanie się tzw. innym czynnościom seksualnym - opisuje prokurator.

Wreszcie, piąta ofiara. Jej historia odbiega od utartego schematu działania Krzysztofa G. Policjant miał się udać do pokrzywdzonej służbowo, by udzielić jej porady prawnej.

- Próbował zgwałcić kobietę w jej mieszkaniu. Nie doszło do tego tylko dlatego, że nagle zadzwonił telefon policjanta. Wtedy kobiecie udało się wys-

wobodzić - zaznacza prokurator.

A on nadal na wolności

Szokujące dla wielu w historii Krzysztofa G. jest to, że nie został aresztowany. W procesie sądowym w Brodnicy uczestniczący z wolnej stopy. Wystarczy przeciętny stopień empatii, by się wczuć w położenie skrzywdzonej Kaliny, a od niedawna - także innych kobiet.

Proces ruszył w brodnickim sądzie 12 marca ub.r. Już na początku procesu sąd zapowiedział możliwą zmianę kwalifikacji prawnej czynu: ze zgwałcenia, zakładającego użycie przemocy, na „seksualne wykorzystanie zależności”.

Po pierwszej rozprawie sąd w Brodnicy uchylił Tomaszowi G. areszt. Uznał, że wystarczy tylko takzwane środki wolnościowe. W tym przypadku: dozór policji w postaci regularnego stawiania się w KPP Brodnica oraz zakaz kontaktowania się z pokrzywdzoną 25-latką.

Odwołania prokuratury do Sądu Okręgowego w Toruniu nie przyniosły żadnego skutku. W styczniu, gdy Krzysztof G. usłyszał nowe zarzuty, prokuratura znów wniosła o areszt, a brodnicki sąd znów odmówił. I znów pójdzie zażalenie do „okręgu”. © R. PS. Imię pokrzywdzonej zmienione

REKLAMA

008823972

Promocje zimowe!

STIHL

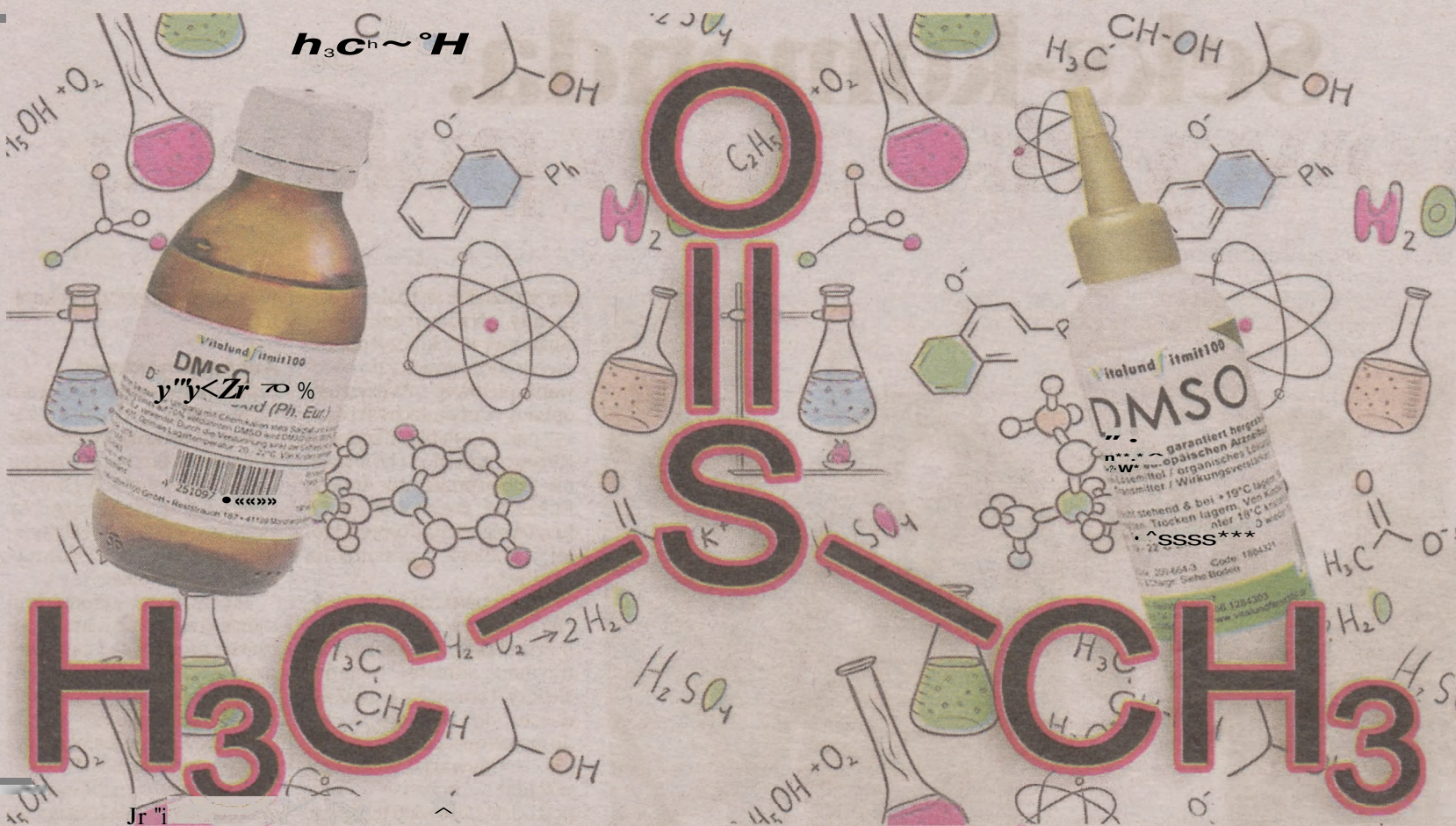
Pilarki spalinowe już od **699,-***
ATRAKCYJNE DODATKI • NOWOŚCI

PROMOCJA!
Teraz z dodatkową
piłą łańcuchową
i prowadnicą

Pilarka spalinowa **STIHL MS 261**

Sprzedaję prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy STIHL.
Adresy Dealerów na www.stihl.pl

*sugerowana cena detaliczna, dotyczy modelu STIHL MS 170



Tak zwane alternatywne metody leczenia z reguły bywają niebezpiecznym eksperymentem

Ui

Marta Żbikowska
m.zbikowska@os.com

kontrowersje

Do nagiego zatrzymania krążenia u 36-latki doszło w Centrum Medycyny Naturalnej Klinika 100 w Poznaniu. Wezwany na miejsce zespół ratownictwa medycznego przez 35 minut prowadził resuscytację. Bez powodzenia. Nie udało się przywrócić krążenia. Kobieta zmarła. Osierociła 8-miesięczne bliźniętka.

Walka o życie kobiety trwała ponad dobę. – Przetransportowaliśmy pacjentkę do szpitala – mówi Robert Judek, rzecznik Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu.

Prawdopodobnie, w Klinice 100 korzystała ona z jednej z oferowanych tam terapii. Były to wlewy DMSO, czyli dimetylosulfotlenku.

– To substancja o działaniu paraliżującym, jest składnikiem gazów bojowych – tłumaczy Stanisław Rusek, rzecznik Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego im. J. Strusia, do którego została przywieziona 36-latka. To pracownicy tej placówki zawiadomili prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa.

Dożylne wlewy DMSO to metoda coraz bardziej popularna wśród zwolenników medycyny alternatywnej. Środek ten polecany jest w leczeniu ar-

tretyzmu, uszkodzeń kręgosłupa, chorób psychicznych, siniaków, stłuczeń, zwichnięć, a nawet zespołu Downa i nowotworów, w tym włókniaków i guzów mózgu. Jerzy Zięba na swoim profilu opisuje przypadek 39-letniego mężczyzny, którego suplementy, wlewy dożylne witaminy C i DMSO wyleczyły z raka płuca i to w ciągu trzech miesięcy.

Przed niepotwierdzonymi naukowo metodami leczenia lekarze przestrzegają od lat, a izby lekarskie walczą z tymi, którzy oferują podejrane terapie.

– DMSO to środek chemiczny, pod żadnym pozorem nie jest to lek, nie jest zarejestrowany też jako suplement diety czy środek leczniczy – tłumaczy

Naczelna Izba Lekarska prowadzi postępowania wobec U lekarzy, którzy stosują metody niezwyfikowane naukowo

toksikolog Eryk Matuszkiewicz z Oddziału Toksykologii Szpitala Miejskiego im. Raszei w Poznaniu. – To rozpuszczalnik organiczny stosowany w laboratoriach. Informowanie o jego działaniu terapeutycznym to okłamywanie ludzi.

Po śmierci pacjentki, której przyczynę ma wyjaśnić prokuratura, Centrum Medycyny Naturalnej przygotowało oświadczenie, w którym wyraża głębokie współczucie rodzinie pacjentki oraz przekonuje: „Pacjentka leczona była metodami uznanymi i stosowanymi na całym świecie. Nadto chcemy z całą stanowczością podkreślić, że taka sama substancja jest powszechnie stosowana przy leczeniu np. bólów reumatoidalnych czy w stanach zapalnych. W związku z tym apelujemy, by nie wyciągać zbyt daleko idących wniosków natychmiast nie łącząc zdarzenia z zastosowanym leczeniem”.

Dodatkowych informacji w tej sprawie, klinika podawać nie chce. – Byłam przesłuchiwana przez prokuratora i pouczona, że nie mogę zdradzać tego, co powiedziałam podczas przesłuchania – wyjaśnia Jolanta

Nalewaj-Nowak, dietetyczka prowadząca placówkę. – Mi również zależy na wyjaśnieniu tej sprawy – zapewnia.

Prokuratura zleciła przeprowadzenie sekcji zwłok. – Czekamy na wyniki badań histopatologicznych, wstępna sekcja nie dała odpowiedzi na pytanie o przyczynę śmierci – mówi Magdalena Mazur-Prus z Prokuratury Okręgowej w Poznaniu.

Sprawą śmierci pacjentki zajmuje się także Wielkopolska Izba Lekarska.

– W tej chwili prowadzimy czynności sprawdzające, czy w tym procederze brali udział lekarze – mówi Katarzyna Strzałkowska, rzecznik Izby. – Jeśli okaże się, że tak, to będziemy mogli wszcząć wobec nich postępowanie wyjaśniające, bowiem lekarzowi nie wolno stosować metod niepotwierdzonych naukowo oraz nie wolno mu współpracować z osobami, które leczą, a nie posiadają do tego uprawnień.

Postępowania wobec lekarzy niestosujących się do tych zapisów Kodeksu Etyki Lekarskiej prowadzi Naczelna Izba Lekarska. – W tej chwili mamy 11 ta-

kich spraw – przyznaje Grzegorz Wrona, rzecznik odpowiedzialności zawodowej NIL. – Ja bardzo ubolewam nad tym, że część kolegów posiadających dyplomy lekarskie robi biznes na ludzkiej naiwności.

Wśród lekarzy, wobec których prowadzone są postępowania, są tacy, którzy oferują pacjentom irydoterapię, czyli diagnozę na podstawie koloru tętnówki. Według tej niczym niepotwierdzonej teorii, plamki, przebarwienia, zmiany koloru tętnówki odpowiadają zmianom zachodzącym w organizmie i można w nich odczytać przeszłe, obecne i przyszłe choroby.

Inni lekarze proponowali pacjentom badanie „żywej kropli krwi”. Choć może to brzmieć poważnie, to po prostu obserwowanie kropli krwi pod mikroskopem. Według ekspertów, nic z tego nie wynika. Zamiast więc 200 złotych za niemożliwą do spełnienia obietnicę rozpoznania źródła naszych dolegliwości, lepiej zapłacić dziesięć razy mniej za zwykłą morfologię, która może rzeczywiście wykryć groźne choroby.

– Wśród postępowań, które prowadzę, są takie, które dotyczą lekarzy stosujących chelatację – mówi Grzegorz Wrona.

Pacjentów, którzy poddali się tej metodzie oczyszczania organizmu znatoksikolog Eryk Matuszkiewicz. – Mieliśmy już na naszym oddziale przypadki zatrucia po tym zabiegu – potwierdza. – To metoda stosowana bardzo rzadko w przypadku zatrucia metalami ciężkimi. Ostatnio polecana jest jako zwykła kuracja oczyszczająca. Często stosuje się ją po wątpliwym badaniu wątroby. Wiadomo, że na naszych włosach znajdują się różne substancje, które mamy w zanieczyszczonym powietrzu, ale to absurd, żeby na tej podstawie stwierdzać zatrucie organizmu metalami ciężkimi.

Grzegorz Wrona mówi też o teorii głoszonej przez niektórych uzdrowicieli, według której chelatowanie leczy miażdżycę. – Ktoś wpadł na pomysł, że skoro stosowany w chelatacji kwas wersenowy wiąże metale ciężkie zalegające w naszym organizmie, to tym bardziej poradzi sobie z złośliwymi miażdżycowymi – mówi Wrona. – Otóż nie ma poważnych badań, które taką teorię potwierdzają. Według aktualnej wiedzy medycznej, chelatowanie nie leczy miażdżycy i lekarz, który twierdzi inaczej, narusza artykuł 57 Kodeksu Etyki Lekarskiej. Mówi on, że lekarzowi nie wolno posługiwać się metodami niezwyfikowanymi naukowo.

O ile niekonwencjonalne metody stosowane są przez osoby posiadające dyplom lekarza, izby lekarskie mogą wszcząć wobec nich postępowanie. Jeśli jednak medycyną alternatywną uprawiają samodzielnymi uzdrowicielami, problem jest większy.

– Możemy takiesprawy zgłaszać do prokuratury, ta jednak niechętnie się nimi zajmuje – przyznaje Grzegorz Wrona. – Wiąże się to bowiem z długotrwałym śledztwem, powołaniem biegłych, a także dotarciem dodatkowych. Tu jest problem, bo nie każdy, kto skorzystał z takiej wątpliwej metody, chce się tym chwalić.

Skutki korzystania z metod alternatywnych mogą być tragiczne. – W kwietniu ub. roku przyszedł do mnie pacjent z rakiem krtani w pierwszym stopniu zaawansowania, miał 98 procent szans na wyleczenie – mówi prof. Wojciech Golusiński, szef Kliniki Chirurgii Głowy, Szyi i Onkologii Laryngologicznej UMP. – Ten mężczyzna nie podjął leczenia, a dzisiaj mogę mu zaproponować jedynie opiekę paliatywną. W onkologii każdy jeden dzień, który sprawia, że pacjent nie otrzymuje odpowiedniego leczenia, to dla niego mniejsza szansa na życie. A najgorsze, że żeta świadomość społeczeństwa nierównie. Z moich obserwacji wynika, że z roku na rok takich przypadków jest tyle samo. ©

Bo znak wisiał za nisko. Kierowcy złapani w pułapkę

WIĘCEJ

WYNIKI KONTROLI BYŁY
FATALNE

Najwyższa Izba Kontroli problem oznakowania dróg w Polsce badała w 2014 r. Wnioski?

- oznakowanie było niezgodne z zatwierdzoną organizacją ruchu;
- w wielu miejscach nadmiar znaków utrudniał ich percepcję;
- w innych miejscach brakowało wymaganych organizacji ruchu znaków;
- 70 proc. robót drogowych było niewłaściwie oznakowanych;
- na drogach pozostawały znaki po skończonych remontach, wprowadzające w błąd kierowców;
- znaki pionowe były nieczytelne, zniszczone, uszkodzone, miały niewłaściwą barwę tablic;
- znaki poziome były słabo widoczne lub wręcz nieczytelne na blisko 30 proc. skontrolowanych dróg;
- znaki umieszczano na nieodpowiedniej wysokości, na niewłaściwych konstrukcjach, np. na słupach trakcji elektrycznej, przydrożnych zabudowach, drzewach, a także w nieprzepraszanej bliskości odległości od krawędzi jezdni;
- pomiędzy rozmieszczonymi znakami nie zachowywano przepisowej odległości; znaki były niewidoczne, zasłaniały je przydrożne reklamy oraz drzewa i krzewy...

„Rzeczowym i sympatycznym” policjantem, który rozmawiał z Czytelnikiem przez telefon, okazał się naczelnik gorzowskiej drogówki Marek Waraksa. Dla niego też sytuacja jest jasna: kierowca, który się nie zgadza z mandatem, nie powinien go przyjmować. - Jednak każdy ma prawo korzystać z przysługującego mu prawa iść do sądu. Ja ze swojej strony postanowiłem zrobić, co mogę, by nie było więcej takich przypadków. Policjanci drogówki przy okazji patrolu będą zwracać uwagę na sposób oznakowania dróg. Mam zamiar zgłaszać administratorom dróg wszelkie wątpliwości, by potem uniknąć takich sytuacji jak ta - zapewnia nas M. Waraksa. ©



Nie miałem szansy zobaczyć znaku ograniczenia do 40 km/h - zapewnia Czytelnik. Był zbyt nisko



Marek Waraksa: - Policjanci przy okazji patrolu będą zwracać uwagę na sposób oznakowania dróg

jęciem nałożonej grzywny i powoduje zakończenie postępowania mandatowego” - przeczytaliśmy jeszcze w piśmie od podkom. Jaroszewicza.

Niby wszystko gra, ale, oznakowanie poprawiono
Pana Adama takie wyjaśnienia nie przekonały i osobiście skontaktował się z gorzowską drogówką.

- Odbyłem bardzo miłą i rzeczową rozmowę z panem policjantem. Wymieniliśmy się uwagami. Obiecał, że przyjrzy się sprawie. Ichyba miałem trochę racji, bo oznakowanie zostało zmienione! - poinformował nas.

I faktycznie: rozebrano „choinkę” ze znaków i rozdzielono je. Najpierw stoi tablica z napisem „Wawrów”, a dalej informacja z obszarem zabudowanym i ograniczeniem prędkości do 40 km/h. Są wysoko - nie da się ich przegapić. Zmiany łatwo dostrzec gołym okiem.

Kto wymienił oznakowanie? Już wiemy: urzędnicy z gorzowskiego starostwa, bo temu urzę-

dowi podlega droga powiatowa na Wawrów.

Rzecznik starostwa Wiesław Suchogórski przekazał nam, że ustawienie oznakowania zostało wykonane przez pracowników Wydziału Dróg Powiatowych, który przyznaje, że „na skutek błędu pracowników zostało zamontowane poniżej normatywnej wysokości”.

- Ponieważ sprawa została ujawniona w ostatnim czasie, trwa proces wyjaśniania i ustalania osób odpowiedzialnych za powstały błąd - zapewnił rzecznik.

W takim przypadku trzeba pójść do sądu

W piśmie Wiesław Suchogórski dodał jeszcze, że „niezależnie od wysokości usytuowania znaku, kierowcy są zobligowani do ich przestrzegania”.

Czy faktycznie?

- Niekoniecznie - komentuje gorzowski radca prawny Krzysztof Grzesiowski. Zastrzega, że wszystko zależy od ważnych szczegółów. Prze-

musi być wyżej. Mówi o tym rozporządzenie ministra infrastruktury z 3 lipca 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego i warunków ich umieszczania nad drogą.

W tym wypadku znak powinien się zaczynać na wysokości 2 metrów od poziomu jezdni. A na jakiej był? Żeby nie „strzelać” i nie gdybać, pan Adam wziął poziomicę i centymetr. Udokumentował pomiary na zdjęciach. Okazało się, że znak ograniczenia prędkości zaczynał się na 64 centymetrze.

Kto przyjmuje mandat ten godzi się na karę

Czy mandaty wlepiane na podstawie tego znaku były słuszne? Zamiast odpowiedzi podkom. Grzegorz Jaroszewicz z Wydziału Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie pisze, że „kontrolę drogową w Wawrobie są odpowiedzialni na liczne zgłoszenia mieszkańców dotyczące przekraczania prędkości przez kierowców. Informacje są przekazywane przede wszystkim za pomocą Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa i okazują się jak najbardziej zasadne. Bywały przypadki, w których kierowcy w tym miejscu przekraczali prędkość kilkadziesiąt kilometrów. W ocenie policji na wskazanym odcinku drogi obowiązuje ograniczenie prędkości do 40 km/h”.

Dodaje też, że podczas kontroli drogowej kierowca jest informowany o przyczynie nałożenia mandatu karnego i jego wysokości.

„Każdy ma prawo nie zgodzić się z decyzją funkcjonariusza, o czym jest informowany. Wniosek trafia wówczas do sądu, który prawomocnie rozstrzygnie sprawę. Zgodą z decyzją policjanta jest równoznaczna z przy-

W tym konkretnym przypadku znak powinien się zaczynać na wysokości 2 metrów od poziomu jezdni.

Cytując - Na skutek błędu pracowników zostało zamontowane poniżej normatywnej wysokości”...

Tomasz Rusek
trusek@gazetalubuska.pl

Ruch drogowy

W podgorzowskim Wawrobie kierowcy tracili prawo jazdy przez... nieprawidłowo ustawiony znak. Błąd udowodnił jeden z kierowców. Po jego interwencji oznakowanie poprawiono. A co z wlepionymi mandatami i odebranymi dokumentami?

Pan Adam (nazwisko do wiadomości redakcji) nie czaruje, że jest niewinny, i wcale się nie wybiela. Tak, tego pechowego dnia - w grudniu - jechał zbyt szybko. Skręcił z ul. Walczaka w prawo, na Wawrów, potem wcisnął gaz i na liczniku miał ponad 90 km/h. Przed nim jechały jeszcze inne auta, więc nie zauważył, że kawałek dalej stoi radiowóz.

- Toterem zabudowany, więc liczyłem się z mandatem. W końcu jechałem za szybko - nad 40 km i kara się należała. Jednak byłbym totalnie zaskoczony, gdy się okazało, że stracię też prawo jazdy. A to dlatego że pod znakiem teren zabudowany wisiało jeszcze ograniczenie do 40 km/h. Czyli przekroczyłem prędkość o ponad 50 km/h - wspomina.

Jako porządny obywatel mandat przyjął bez szemrania.

- Szanuję policję. Wiem, że mają taką, a nie inną robotę. Dlatego podpisałem kwity - dodaje.

Centymetr i poziomica prawdę opowiedzą

Kierowcy niedawna jednak spojru jedna sprawa: dlaczego nie zauważył znaku z ograniczeniem prędkości? Bo nie widział go naprawdę, a nietylko na czas tłumaczenia się mundurowym.

Gorzowianin wrócił na miejsce i szybko zrozumiał, co było powodem. Znak z „czterdziestką” wisiał bardzo nisko.

- To była w zasadzie „choinka” znaków. Najpierw nazwa „Wawrów”, pod nią „teren zabudowany”, a na samym dole doczepione jeszcze nieszczone ograniczenie. Jak wspominałem, jechałem za autami. Zwyczajnie zasłoniły mi najniższy znak - dodaje.

Wydało mu się dziwne, że znak może być zawieszony w ten sposób. Postanowił to sprawdzić i okazało się, że...nie może. Zgodnie z przepisami

ArtnaGronczewska
a.gronaewska@dziennik.kjdz.pl



Wielki Brat powraca! Wiele wskazuje, że po 11 latach obejrzymy kolejną edycję „Big Brothera”. Trwają castingi. Ten pierwszy w historii polskiej telewizji reality wylansował posłów, celebrytów. Widownia programu sięgała 10 milionów widzów!

Nowy „Big Brother” ma pojawić się w wiosennej ramówce TVN 7. Na razie reality show otoczony jest nutą tajemnicy. Podaje się, że programma razem prowadzi Anna Woźniak-Starak. Weźmie w nim udział 15 osób. Mówi się, że propozycję udziału w nowym Big Brotherze dostała Isabel Marcinkiewicz oraz znana transseksualistka Rafala...

Do tej pory oglądaliśmy pięć edycji Big Brothera. Jednak widzom najbardziej zapadła w pamięć pierwsza, której emisja rozpoczęła się 4 marca 2001 roku, a prowadzili ją Martyna Wojciechowska i Grzegorz Miecugow.

Pierwszy: strażnik Dzieciół
Pierwszego „Big Brothera” wygrał Janusz Dzieciół, wtedy komendant Straży Miejskiej w Świeciu. Zwycięstwo w tym programie otworzyło mu drogę do kariery politycznej. Szybko został radnym, a potem przewodniczącym Rady Miejskiej w Grudziądzu. W 2005 roku chciał zostać senatorem PO. Dwa lata później został posłem. Jeszcze w 2014 roku brał udział w wyborach na prezydenta Grudziądza. Nie udało mu się.

Ostatnio pracował w pomocy społecznej w Świeciu. W grudniu Janusz Dzieciół skończył 65 lat i osiągnął wiek emerytalny. Przygody z „Big Brotherem”, choć dała mu wielką popularność, niewspomina miło. Kosztowała go za wiele stresu.

- Krótko po programie miałem wylew - mówił po latach „Newsweekowi”. - Nie mogę mieć do nikogo pretensji, bo przecież sam chciałem wziąć w tym udział. Wygrałem, przeżyłem, dość!

Gulczas i Klaudiusz

Wiele osób wciąż pamięta Piotra Gulczyńskiego i Klaudiusza Sevkovica, którzy w pierwszej edycji „Big Brothera” tworzyli nierozłączną parę.

Gulczyński, zwany „Gulczasem”, to prywatnie szwagier znanej wokalistki Małgorzaty Ostrowskiej. Jego pasją są motocykle. Po zakończeniu przygody z „Big Brotherem” napisał książkę „Tajemnice domu w Sękocinie”. Wystąpił w filmach „Gulczas, a jak my-



- Wygrałem, przeżyłem, dość! - mówi dziś Janusz Dzieciół, zwycięzca pierwszego programu „Big Brother”

ślisz?” i „Yyyreek!!! Kosmiczna nominacja”.

W ubiegłym roku „Gulczas” skończył 50 lat, mieszka w Poznaniu i pracuje jako specjalista od reklamy.

Klaudiusz Sevkovic, z zawodu kucharz, w przyszłym roku skończy 50 lat. Pochodzi ze Świętochłowic. Był jednym z najbardziej lubianych uczestników „Big Brothera”. Zajął dopiero piąte miejsce, ale rozpoczął życie celebryty. Dostał od TVN program kulinarny „Wielka niespodzianka Klaudiusza”. Potem został sprzedawcą w telezakupach Mango, gdzie współpracowała z aktorką Joanna Bartel.

Ale też zamarzyła mu karierę polityczną. W 2006 roku został radnym Chorzowa. Teraz Klaudiusz postawił na golf. Pracuje w Silesia Business & Life Golf Cup w Chorzowie.

Sebastian Florek, uczestnik pierwszej edycji „Wielkiego Brata”, często widziany był w towarzystwie „Gulczasa” i Klaudiusza. Absolwent Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie bardzo szybko wykrzesał popularność. Już w 2001 roku zasiadł w sejmowych ławach.

Został posłem z ramienia SLD. W kolejnych wyborach znalazł się na listach tej partii. W 2004 roku bez powodzenia starał się o mandat europosła. Zakończył swoją przygodę z polityką i zajął się agrobiznesem. Hodował krowy, uprawia wierzbę energetyczną. Teraz w Dorotowie ma gospodarstwo agroturystyczne. Jest szczęśliwym ojcem dwóch synów - Macieja i Mikołaja.

Pamiętacie Manuelę?

Jedną z najbardziej charakterystycznych uczestniczek Big Brothera była 45-letnia dziś Manuela Michalak, która jak „Gulczas” pochodzi z Poznania. Jej śmiech pamięta pewnie wielu miłośników „Wielkiego Brata”. Zajął drugie miejsce i szybko wykorzystała sukces. Prowadziła program „Maraton uśmiechu”. Zagrała w filmach „Gulczas, a jak myślisz”... oraz „Yyyreek!!!”, które reżyserował Jerzy Gruza. W 2013 roku można było ją obejrzeć w programie „Wawanon stop”.

W 2002 roku wyszła za mąż za Tomasza Jabłońskiego. Kiedy jej popularność przygasła, zaczęła handlować

paramedykami. Dodziś prowadzi salon fryzjerski. Natomiast 50-letnia Małgorzata Maier, która zajęła trzecie miejsce, po zakończeniu „Big Brothera” dostała ciekawą propozycję telewizyjną. Prowadziła dwa programy - „Ikeadom pełen pomysłów” i „Kto was tak urządził”. Wielkich sukcesów nie odniosła. Po latach przyznała, że żałuje udziału w „Big Brotherze”.

- Siedziałam sobie knajpie, jadłam obiad, podnoszę wzrok, a tu ktoś już kuca przy mnie i pstryka fotkę - mówiła w wywiadach. - Sytuacja niedo zniesienia! Nie potrafiłam tego zaakceptować! Wiodłam naprawdę super życie, a po programie odwróciłam się do góry nogami i stanęło nagle!

Obecnie Małgorzata Maier, która z zawodu jest specjalistką od wizerunku, mieszka we warszawskich Włochach, maluje obrazy i prowadzi sklep z własnoręcznie szytą oraz malowaną odzieżą.

Uczestnicy pierwszej edycji „Big Brothera” najbardziej zapadli w pamięć widzów. Dziś pewnie mało kto pamięta, że kolejnego „Wielkiego Brata”

wygrała 30-letnia Marzena Wieczorek. Teraz jest aktorką w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim.

Jola, królowa kiczu

Trzecią edycję wygrała Jola Rutowicz z Piotrkowa Trybunalskiego, którą szybko niektórzy nazwali królową kiczu. Uwielbiała różowy kolor i latex, a także solaria, długie paznokcie. Często towarzyszył jej jednorozec.

Po zakończeniu „Big Brothera” stała się znaną celebrytką. Wystąpiła w programie „Gwiazdy tańczą na lodzie”. Związała się z aktorem Jarosławem Jakimowiczem. Mogliśmy ją też oglądać w VTP-owskiej edycji „Big Brothera”. Potem o Joli Rutowicz zrobiło

Zmieniła imię na Maja. Nie lubi, jak ktoś nazywa ją „Frytką”. Wyszła za mąż za Michała Brzezińskiego, w 2015 roku urodziła córeczkę

się cicho. Niedawno pokazano jej zdjęcia. Trudno na nich rozpoznać brunetkę z mocnym makijażem z czasów „Big Brothera”. To już efektowna blondynka. Teraz Jola Rutowicz mieszka w Miami. Prowadzi szczęśliwe życie u boku bogatego biznesmena...

Jednak to nie wokół Joli było najwięcej zamieszania w trzeciej edycji „Big Brothera”. A wokół Agnieszki Frykowskiej z Łodzi, znanej jako „Frytka”. Warto przypomnieć, że pochodzi z bardzo znanego rodu. Jej dziadek Wojciech Frykowski został zamordowany w willi Romana Polańskiego przez bandę Mansona. A ojciec Bartek Frykowski zginął tragicznie w domu Karoliny Wajdy.

Przemiana „Frytki”

Agnieszka zanim pojawiła się w „Big Brotherze” była skromną kierowniczką jednego z łódzkich punktów sprzedaży telefonów komórkowych. Szybko zaszokowała wszystkich pojawiając się w wannie z innym uczestnikiem programu, Łukaszem Wiewiórskim.

Po wyjściu z domu „Wielkiego Brata” Agnieszka zaczęła budować swoją karierę. Stała się czołową celebrytką. Prowadziła program w „Tele 5”, znalazła się na okładce „Playboya”. Próbowała swoich sił jako piosenkarka, zagrała w serialu „Tancerze”. Z czasem zmieniła swoje podejście do życia. Zmieniła imię na Maja, nie lubi, jak ktoś nazywa ją „Frytką”. Wyszła za mąż za Michała Brzezińskiego, w 2015 roku urodziła córeczkę. Jest członkiem Chrześcijańskiego Kościoła Reformacyjnego. Wzięła udział w projekcie „Jestem Drugi”. To ruch ludzi kochających życie z Bogiem.

Wcześniej czuła się pogubiona, nie wiedziała co robić, miała dość życia.

- Powiedziałam, że oddaję życie Jezusowi i com się stać, niech się dzieje. Zdarzyła się taka sytuacja, że się pomodlił z Michałem, a on mnie zapytał, czyja wyznaję Jezusa, czy go uznaję swoim panem i zbawicielem, czy wierzę w to, że on poszedł na krzyż za moje grzechy, więc powiedziałam absolutnie tak, wyznałam swoje grzechy w myślach. Czułam po prostu, że coś się we mnie dzieje, że coś się we mnie przemienia.

Natomiast Łukasz Wiewiórski, z którym „Frytka” baraszkowała podczas programu w wannie zajmuje się modelingiem, jego twarz można było zobaczyć między innymi w reklamach różnych sklepów sieciowych i dyskontów, a także epizodycznych rolach w serialach i filmach.

Ciekawe, jaką drogą podążą uczestnicy najnowszego „Big Brothera”?

©©

KRUMUUA

Już 5 marca Ania Dąbrowska w Koszalinie zaśpiewa swoje największe przeboje

Monika Latkowska
monika.latkowska@gk24.pl



Koszalin

Na swoim koncercie ma siedem studyjnych albumów i wszystkie z nich pokryły się z platyną. Teraz przyszedł czas na podsumowanie. Ania Dąbrowska 5 marca wystąpi w ramach trasy "The Best of", która promuje jej ostatni kompilacyjny album z największymi jej przebojami.

"The Best Of" to kolejne, wyjątkowe wydawnictwo Ani Dąbrowskiej. Kompilacja największych przebojów zawiera 15 utworów, pokazujących pełen przekrój i ewolucję muzycznego stylu artystki.

Kompilacja największych przebojów

Na płycie znalazły się tak znane utwory, jak „Tęgochciałam”, „Truchio mi się przyznać”, „Nigdy więcej nie tańcz ze mną”, „Charlie Charlie” czy



Ania Dąbrowska, która jest jedną z najbardziej utalentowanych polskich piosenkarek ostatniej dekady, a także kompozytorką, autorką tekstów i producentką.

„Bang Bang”. Nie brak tu też mniej znanych kompozycji. – Przede wszystkim trzeba było umieścić w tym zestawie single z wszystkich moich albumów. Oprócz tego sięgnęłam po te utwory, do których mam największy sentyment. Największy z nich mam do „Wiosny”. Kiedy go nagrałam, to był wy-

jątkowo fajny czas w moim życiu. Odkryłam wtedy nowe możliwości w tworzeniu muzyki, to, że nie muszę się ograniczać żadnym instrumentarium, że mogę być w pełni kreatywna – wspomina Ania.

Młoda piosenkarkę poznaliśmy, kiedy w 2002 roku wystąpiła w pierwszej edycji „Idola”.

Studiowała wtedy zaocznie psychologię – i zobaczyła w Warszawie plakaty informujące o castingu do talent-show. Postanowiła spróbować i choć zajęła ostatecznie ósme miejsce, to ona została zauważona przez koncert BMG (obecnie wchłonięty przez Sony) i już rok później opublikowała debi-

utancki album „Samotność po zmierzchu”, który objawił ją jako wokalistkę specjalizującą się w nastrojowych piosenkach o miłości, utrzymanych w melancholijnym tonie.

– Miłość to najważniejszy temat dla każdego człowieka. Nic tak nie angażuje emocjonalnie, jak związek z drugim człowiekiem. Miłość radykalnie zmienia ludzkie życie – może wywoływać euforię i rozpacz, szczęście i depresję... Dlatego tak wielu wykonawców porusza ten temat. Nadal jest on niewyczerpanym źródłem inspiracji – wyjaśnia gwiazda. Od tamtej pory każdy z siedmiu albumów nagranych przez Anię stał się bestsellerem i pokrył się platyną. Toczyła z nią jedną z największych gwiazd polskiej sceny w XXI wieku.

Spektakularny sukces kariery

Potwierdza to jej niezwykle wyczucie uniwersalnego przebojowego melodii, trafiających do serc wymagających słuchaczy, które w takniepodrabialny sposób zeszczepia melancholii śpiewa swoim ciepłym, pastelowym głosem. Nigdy jednak

nie goniła na siłę za trendami i przebojami, konsekwentnie idąc własną drogą. Wiele razy potrafiła wymyślić na nowo swoją muzykę, podejmując odważne decyzje.

Uznanie dla jej talentu wyraża cała branża muzyczna – Dąbrowska nagrodzona została dziewięcioma Fryderykami, a melodie i teksty jej autorstwa mają w swoim katalogu m.in. Maryla Rodowicz, Monika Bródka, Beata Kozidrak, Ania Wyszko, Andrzej Piaseczny czy Krzysztof Krawczyk.

Wszystkich przebojów Ani Dąbrowskiej posłuchamy „na żywo” 5 grudnia o godz. 19 w Hali Widowiskowo-Sportowej w Koszalinie.

UMH3M

GDZIE PO BILETY?

Kasach Hali przy ul. Śniadeckich 4
Głos Koszaliński
ul. Mickiewicza 4
sieć sklepów Media Marit
www.hala.koszalin.pl
www.kupbilecik.pl
www.ebilet.pl

Symphonica 2 Rock od Poland zagości w filharmonii. Polski rock lat 80 powraca!

Monika Latkowska
monika.latkowska@gk24.pl



Koszalin

Symphonica 2 Rock of Poland to pierwsze w Polsce widowisko z muzyką zespołów m.in.: Kult, Chłopcy z Placu Broni, Kobranocki, Tłove, Mr Zoob i innych. Koncert zobaczymy już 23 marca w Filharmonii Koszalińskiej.

Jeśli macie już dość sztampowych koncertów – to mamy coś dla was. Doskonałe głosy, zaprezentują one jedne z najlepszych, kultowych już dziś utworów polskiej sceny muzycznej w symfonicznej odsłonie. To nie tylko koncert, ale prawdziwe multimediale show.

Na koncercie posłuchamy polskiej muzyki lat 80, które obfitowały w wysyp doskonałych zespołów i świetnej muzyki. Porównując od mocno rockowych, metalowych zespołów askończywszy napunkowej alternatywie. – Obie dycje to barwny widowiskowy, niezwykle fuja



Na scenie zobaczymy kobietę dynamit – Małgorzatę Ostrowską – byłą wokalistkę zespołu Lombard. Niezmiennie od lat jest jedną z najbardziej charyzmatycznych polskich wokalistek

brzmienia orkiestry symfonicznej i rockowych gitar – sama soczystość. Nad wszystkim muzycznie czuwa niezwykle zdolny Mikołaj Błajdaj i jego orkiestra Filharmonia Futura – mówi Małgorzata Ostrowska, jedna z gwiazd koncertu.

Świetna zabawa widzów na każdym koncercie

Porywający, energetyczny, znakomity – ilość elementów widowisk Symphonica Rock of Poland jest niemała, a wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze większa po ich występie 23 marca w Koszalinie. „Koncert super, powiem, że miurwało, to co powinniście zobaczyć – pisze Marta na stronie kupbilecik.pl – Całość

niesamowita, bardzo energetyczna, wszystko na wysokim poziomie i publika bawiąc się na stojąco. Jednak to Łukasz Fejczkowski był perełką w tym wydarzeniu. Obywateli takich projektów z jego udziałem. Mam nadzieję, że w innych miastach to wydarzenie też się pojawi z Łukaszem. Chętnie przyjadę i powtórzę” „Świetny kon-

cert, miłe wspomnienia. – pisze Arkadiusz na stronie kupbilecik.pl – Małgorzata Ostrowska dała czadu jak zwykle!!! Młodzi wykonawcy dali radę. Damian Ukeje to sceniczny zwierzak. Super, polecam!!!” Magdalena dodaje – „Koncert jak zawsze znakomity. Niesamowita muzyczna podróż do czasów młodości. Małgorzata Ostrowska jak zawsze w formie. Duże ukłony w stronę młodego pokolenia wykonawców, którzy sprawili, że utwory, które znamy, zabrzmiały w nowych aranżacjach. Polecam”.

Co usłyszymy na koncercie?

„Szklana pogoda”, „Kocham wolność”, „Mój jest ten kawałek podłogi”, „Jezu jak się cięsz” to tylko kilka utworów, które zabrzmiały w murach Filharmonii Koszalińskiej. – To zestaw piosenek dalekich od ówczesnego mainstreamu z repertuaru m.in. KSU, Kobranocki, Siekiery, Kultu czy Mr Zoob. W latach 80-tych stworzyliśmy kawał dobrej, emocjonalnej i prawdziwej muzyki, która dziś znów brzmi okrutnie aktualnie –

podkreśla Małgorzata Ostrowska.

Na scenie, obok tej wielkiej divy rockowej muzyki, będą towarzyszyć młodzi i utalentowani muzycy. Zaśpiewają: Łukasz Łyczkowski, Sylwia Lorens, Damian Ukeje. O tym jak będą wyglądały piosenki w nowych aranżacjach, opowiedział Damian Ukeje – finalista programu muzycznego „The Voice of Poland”: „Sami wokaliści interpretują te utwory na swój własny sposób. Piękne piosenki, jak „Kocham Wolność” Chłopców z Placu Broni, to brzmi w moim wykonaniu zupełnie inaczej. Uwielbiam śpiewać piosenki, które kocham i szanuję. Tę właśnie rolę przejmuję przy okazji tego projektu.”

INFORMACJE

GDZIE PO BILETY?

kasa Filharmonii Koszalińskiej
ul. Piastowska 2.
tel. 94 342 62 20
Głos Koszaliński
ul. A. Mickiewicza 24,
tel. 94 347 3516

www.kupbilecik.pl

Chamilo: Amolara Jencia Veli Dabon

Zn⁴⁺ \ Al³⁺* M I JJJJ O/A UT JL

* Od poniedziałku d^nied^eli^8:00-M|00Ev^kte p^agajenie lok^ne^d^atkowych opta^

Pr^tmentóř TmapienisłzT300T>sób. które^żyzamówSe na pełną kurację.

nmhnp
I#1WVIC

Ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 3516

Przez internet: ogłoszenia.gratka.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 3516, 347 3511, 347 3512, fax 94 347 3513

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 8103, fax 59 848 8156

Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 133 61, 481 133 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

– NIERUCHOMOŚCI
– HANDLOWE
– MOTORYZACJA

– FINANSE/BIZNES
– NAUKA
– PRACA

– ZDROWIE
– USŁUGI
– TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

– MATRYMONIALNE
– RÓŻNE
– KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

– ROLNICZE
– TOWARZYSKIE

ogłoszenia.gratka.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA-SPRZEDAM

M4. Słupsk, StRynek, 607066897

MIESZKANIA-KUPIĘ

KUPIĘ małe mieszkanie z własnością spółdzielczą tel. 508-271-274, 508-119-590

MIESZKANIA-WYNAJMĘ

1 pok, Poszukuję małej kawalerki do wynajęcia Stargard, 608-215-969

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

5 pomieszczeń biurowych, połączonych-107 mkw oraz hala przemysłowa 650 mkw. Koszalin, 508-386-431.

GARAŻE

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**

Różne wymiary

Dogodne **RAW**

Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

"OMEGA" - wyceny, obrót Słupsk,
ul. Starzyńskiego 11, tel.
598414420, 601654572
www.nieruchomosci5lupsk.pl

Handlowe

ANTYKI

KRYSTALY, zegarki na rękę i inne starocia kupię, 506022528.

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe, 725-443-883.

DREWNO Słupsk, 694-295-410.

KOMINKOWE Opałowe, 792-669-632

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

R. Clio, 2009, 1,5 DCI. 511392952

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

JABASKUS-* utoslnip79H35861

Absolutny skup aut, 728773160.

REKLAMA

008865426

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

Bezpłatnie zgłoś mieszkanie

obecnie **stukamy 2 lub 1 - pokojowego**

Klienci wrócili z zagranicy płacą GOTÓWKĄ

zadzwoń: 661-841-555

(obok Związkowca)

ul. Zwycięstwa-143

www.abakus-nieruchomosci.pl



GARAŻ Bosmańska 33 000,-
przy blokach
wydanie „od ręki”



3 pok. loggia, Bosmańska parter,
255 000,- garaż
wydanie „od ręki”



3 pok. loggia
Na Skarpie 215000,-
możliwa zamiana

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTO-KUREK kupi każde auto:
osobowe, dostawcze, ciężarowe,
laweta gratis, 690-209-209

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup
całych i uszkodzonych. 59/8119150,
606206077.

MASZ dłużnika - sprzedaj dług.
Gotówka, tel. 94/347-32-86.

MOTOCYKLE KUPIĘ



Kupię jednoślady i części z czasów
PRL, stan obojętny. 608-172-934

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A
(VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50000 zł rata 549 zł
730809809

KREDYTY tanio. Słupsk, 59/842-92-38.

SZYBKIE pożyczki. 501982756.

UPADŁOŚĆ konsumencka 943473286.

Praca

ZATRUDNIĘ

BIURO Architekta budowlanego
Atelier - Haus w Lficknitz poszukuje
osoby do pracy w systemie
komputerowym CAD, projektowanie.
Wymagana znajomość języka
niemieckiego. Osoby zainteresowane
prosimy o kontakt pod nr tel:
039754179988, 015784295358,
048889912788

DO prac w ogrodzie. Koszalin tel.
500295588.

DO prac wykończeniowych
z doświadczeniem, 693-277-634.

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni
na stanowisko: operator spycharki,
Oferty prosimy przysłać:
tomasz.dorszynski@domar-k.pl
Tel. 664-410-796.

FIRMA GEA Tuchenhausen Polska
w Koszalinie zatrudni na stanowisko
Główny/a Księgowy/k. Oferujemy:
umowę o pracę, atrakcyjne
wynagrodzenie/bonus roczny,
pakiet benefitów. Wymagania:
doświadczenie na podobnym
stanowisku, wyższe wykształcenie.
Tel. 669590656, adres e-mail:
agnieszka.becla@gea.com.

FIRMA GEA Tuchenhausen Polska
w Koszalinie zatrudni pracownika na
stanowisko Mechanik. Mile widziana:
znajomość automatyki, mechaniki
maszyn, elektryki (uprawnienia SEP
do IkV), tel. 695360778, mail:
dariusz.sypka@gea.com

FIRMA GEA Tuchenhausen Polska
w Koszalinie zatrudni pracownika
na stanowisko operator CNC.
Wymagania: znajomość rysunku
technicznego, umiejętność
posługiwania się narzędziami
pomiarowymi, gotowość do pracy
w trybie zmianowym.
Tel. 783880079, adres e-mail:
marcin.piechowski@gea.com.

FIRMA GEA Tuchenhausen Polska
w Koszalinie zatrudni pracownika na
stanowisko ślusarz.
Wymagania: uprawnienia do
kierowania wózkiem widłowym,
gotowość do pracy w trybie
zmianowym. Tel. 783880079,
adres e-mail:
marcin.piechowski@gea.com

FOTOGRAFIA do współpracy.
Koszalin tel. 50029 55 88

HOTEL Arka Medical Spa
w Kołobrzegu poszukuje kandydata na
stanowisko Kucharz Garmażer Miejsce
pracy: Kołobrzeg
Oferujemy: • Możliwość rozwoju
zawodowego, • Zatrudnienie na
podstawie umowy o pracę,
• Przyjazną atmosferę pracy
kontakt na email:
sekretariat@arka-mega.pl.

INFORMATYKA-GRAFIKA
komputerowego. Koszalin tel.
500295588

KIEROWCE kat. C w transporcie
międzynarodowym zatrudnij.
91-489-44-54, 505-116-518,
505-116-519

OPIEKUNKI do Niemiec tel.
730497770 www.ambcare24.pl
dzisiaj 70 ofert!

PIEKARNIA "Baigiel" zatrudni
piekarzy, pomoce piekarza
i cukierników Tel. 94/316-23-32 lub
94/316-22-64. Będzino.

POSZUKIWANY portier, pracownik
dozoru: FASADA Słupsk ul. Bałtycka 10

POSZUKIWANY pracownik
budowlany specjalizacja kafelkarz
tylnikar - praca za granicą j. angielski -
komunikatywny 537-872-436

PRACOWNIK administracyjny, technik
RTG, pielęgniarka w przychodni
medycznejmedicpraca@interia.pl

PRACOWNIKA do obsługi fermy
drobiu, atrakcyjne wynagrodzenie,
gmina Kępice, 603345955.

PRACOWNIKA z uprawnieniami
i znajomością obsługi sprzętu
rolniczego, atrakcyjne wynagrodzenie,
gmina Kępice, 603345955.

PRACUJ jako Opiekunka Seniorów
w Niemczech. Akceptujemy język
na poziomie podstawowym.
Atrakcyjne zarobki! Pełna
organizacja wyjazdu. Promedica24,
tel. 501357 022, Koszalin, ul.
Zwycięstwa 37/22, Hosso

PRACUJ jako Opiekunka Seniorów
w Niemczech. Atrakcyjne zarobki!
Kursy j. niemieckiego od podstaw
w Słupsku lub przez Skype. Po
kursie gwarantowana praca. tel.
509 892 644, Promedica24

PRACUJ jako Opiekunka Seniorów
w Niemczech. Organizujemy kurs
języka niemieckiego od podstaw
w Szczecinie, po kursie praca
gwarantowana. Atrakcyjne zarobki!
Promedica24, tel. 517 175 599

SŁUPSK - do wypożyczalni strojów
(Galeria Słupsk), tel. 574-264-857.

Zapraszamy spawaczy
i monterów kadłubów/rurociągów
na próbkę pracy do Gdyni
07.02.2019. Praca w Holandii przy
budowie i remontach statków,
sekretariat \$ estomeu

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E, 3/1,
transport liniowy, dowóz do pracy
firmowym autem, jazdy na weekend,
kontakt: 607-585-561

ZATRUDNIĘ pielęgniarkę
w przychodni. Koszalin, 604-508-758.

ZATRUDNIMY Panie do sprzątania
z orzeczeniem o niepełnosprawności
na terenie Szczecina. Gwarantujemy
Umowę o Pracę. Tel 664 032 479

ZESPÓŁ Szkół Agrotechnicznych
w Słupsku pilnie zatrudni pracownika
na stanowiska sprzątaczkę,
59/8456449

Zdrowie

CHIRURGIA

CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna, USG
laseroterapia. Brodawki, korekta uszu,
mezoterapia, trądzik zmarszczki. K-lin,
94/353-89-34; 507-233-959.

GINEKOLOGIA

515417467 Ginekolog -farmakologia

A-Z GINEKOLOG, 790-80-35-37

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

STOMATOLOGIA

STOMATOLOGIA specjalistyczna:
dzieci i dorośli, anestezjolog,
protetyka. K-lin, Małopolska 1 "B", tel.
94/343-84-68. Również w soboty.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGO RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu.
603-775-878

BUDOWLANO-REMONTOWE

BALUSTRADY bramy 602 825 699.

CYKLINOWANIE bezpył. 502-302-147

CYKUNOWANIE bezpył. 511-323-367

DACHY - dekarstwo 94/3412184.

MALOWANIE remonty 500354255 GK

POLBRUK - układanie, tel.
660-235-629.

STANY surowe 94/3412184.

SUCHE zabudowy 94/3412184.

Zlecę tynki/posadzki/instalacje
sanitarne / elewacje / dachy /
roboty drogowe/balustrady -
Słupsk, Koszalin
tel: 603-946-460 / 519-326-295.

INSTALACYJNE

GAZOWE -urządzenia, naprawa/
wymiana 606-579-846 GK

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

HYDRAULIKA 24h, inne, 798-618-871.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

ROZRYWKI

A jak chcesz wypożyczyć strój
zapraszamy do nowej wypożyczalni
w Galerii Słupsk, poziom -1. Cena
25/30 zł, 574-264-857. Koszalin,
Zwycięstwa 15

Matrymonialne

MEŹCZYZNA 401. szuka kobiety do
życia 607-500-242 proszę o kontakt tel.
okolice Koszalina

Rolnicze

PŁOY ROLNE

KUPIĘ grykę, peluszkę, tubin, wykę,
tel. 604250237

NASIONA kukurydzy tel. 601-699-651

ZWIERZĘTA HODOWLANE

BYDŁO pozaklasowe, trzoda
882779085

SKUP bydła. Odbiór własnym
transportem. Bardzo szybka płatność.
Tel: 607-827-348

SOKOŁÓW skup bydła, 500-277-836

Towarzyskie

ADA Słupsk, 513-751-832.

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611.

DOJRZAŁA 40-letnia Słupsk, 500362030

WIOŁA po 40-letniej K-lin, 691-857-735.

ŻANETA 471, 693-771-552 Koszalin

GŁOS
POMORZA

www.gp24.pl www.gk24.pl www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny

Krzysztof Nalczyk

Zastępcy

Ynna Husalim-Sobecka

Marcin Stefanowski (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 94 347 3527

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 3598

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 3512

Prenumerata, tel. 94 340 11W
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 99,
fax 94 347 35 40, tel. reklama 94 347 35 12,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl,
Głos Pomorza - www.gp24.pl

ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk.
tel. 59 848 8100, fax 59 848 8104,
tel. reklama 059 848 8101.
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
71-875 Szczecin,
tel. 91 481 133 00, fax 91 433 48 64,
tel. reklama 91 481 133 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY

Krzysztof Piątek: Z maleńkiej Niemczechy na salony w Mediolanie

PiOca nożna

Piotr Janas
sport@glos.com

Twa włoski sen Krzysztofa Piątka Najdroższy polski piłkarz, który 15 lat temu kopał piłkę podokiem taty w B-klasowej Niemczechy, dziś się postrach w Serie A i zapewnienia, że to dopiero początek

Nie każdy wie, że napastnik AC Milan rozpoczął karierę nie w Lechii Dzierżoniów, jak powszechnie się mówi, lecz w klubie z maleńkiej Niemczechy - Niemczechy. Jego pierwszym trenerem był ojciec Władysław, były piłkarz m.in. Lechii Dzierżoniów i gwiazda B-klasowej Niemczechy, nimeczach które mały Krzysiek pojawiał się już jako 4-latek.

Piątek odmałego ochłoniął ducha sportu, spędzając całe dni na basenie, gdzie jego ojciec był ratownikiem. Szybko nauczył się pływać i w dużej mierze dzięki temu nigdy nie miał problemów z ogólną sprawnością fizyczną. Piłkarskie treningi rozpoczął w Niemczechy pod okiem taty, mając sześć lat. Dopiero potem został dostrzeżony przez Lechię Dzierżoniów. Duża w tym zasługa trenera Andrzeja Bolisęgi, który stworzył i prowadził w Dzierżoniowie drużynę U-10.

- Wówczas nie było ligi dla tak młodych chłopców, dlatego poza treningami jeździliśmy po okolicznych miejscowościach i klubach, by rozgrywać sparingi. Raz zawitaliśmy do Niemczechy - wspomina Bolisęga, prywatnie znajomy Władysława Piątka z czasów wspólnej gry w Lechii.

- Pamiętam, że wygraliśmy tamto spotkanie 3:2, a Krzysiek strzelił nie wiem czy wszystkie trzy, ale dwie bramki na pewno. To była spora niespodzianka i miłe zaskoczenie dla nas, bo chłopcy z Lechii byli już prawdziwą drużyną, usystematyzowaną, trenującą w lepszych warunkach, a u nas była to taka zbieranina na potrzeby tego meczu - wspomina Piątek senior.

Trener Bolisęga już wtedy rozmawiał z nim o przenosinach syna do Dzierżoniowa. Z Niemczechy to tylko i aż 15 kilometrów, więc załatwiono Krzysiekowi miejsce w Szkole Podstawowej nr 9, w klasie o profilu piłkarskim. To wtedy rozpoczęła się prawdziwa przygoda z piłką młodego napastnika.

- To nie było dla niego łatwe. Szkoła, trening, dom, a czasami szkoła, dom, trening, dom. Do jazdy było dość męczące, musiał wcześniej wstawać i szybko kłaść się spać. Bywały momenty kryzysowe, ale wtedy wozili go

samochodem. Zdarzyło się też, że ranobył tak zmęczony i niewyspany, że zamiast wysiąść na swoim przystanku, zasnął w autobusie i obudził się na dworcu - wspomina z uśmiechem Władysław Piątek.

W Dzierżoniowie stawiał kolejne kroki w piłkarskim rozwoju. Mając 6 lat zadebiutował w H[il]dzie, ale przez długie lata nie uchodził za najbardziej utalentowanego napastnika tamtejszej akademii. Niegrał w kadrach wojewódzkich i nie był pierwszym wyborem w Lechii, ale to coś dostrzegł w nim były bramkarz lechistów Jacek Kubasiewicz, pracujący wówczas jako trener bramkarzy w Akademii Piłkarskiej KGHM Zagłębie. To w dużej mierze dzięki niemu wyładował w Lubinie, gdzie najpierw pod wodzą Oresta Lenczyka, a potem już Piotra Stokowca mógł na dobre rozwinąć skrzydła i spróbować sił w ekstraklasie.

Następnie przyszedł transfer do Cracovii, na którym „Miedziowi” wraz z bonusami wzbogacili się 720 tys. euro. Tatę cały czas trzymał pieczę nad swoim synem i choć bardzo w niego wierzył i starał się wspierać, to był także jego pierwszym krytykiem.

- W jednym z meczów ekstraklasy miałem sytuację, gdy po przyjęciu piłki tyłem do bramki chciałem się szybko odwrócić i strzelić „z czuba”, tak żeby obrońcy nie zdążyli mnie zablokować. Wyszło komicznie, bo wykręciłem piruet i nie trafiłem w piłkę. Później zdobyłem gola i wygraliśmy to spotkanie, a po meczu odbieram telefon od taty i słyszę: Jak ty mogłeś w polu karnym w piłkę nie trafić! - wspominał Krzysiek Piątek w jednym z wywiadów.

Potem poszło już bardzo szybko. Tytuł najlepszego polskiego strzelca ekstraklasy w sezonie 2017/2018, transfer do Genui i rewelacyjny początek. Nazwany następcą Roberta Lewandowskiego Piątek w pierwszych siedmiu meczach strzelił dziewięć goli i znalazł się na liście najlepszych piłkarzy Europy. Radził sobie nadszpedzowanie dobrze, co było zaskoczeniem nawet dla jego najwierniejszego kibica.

- Prawdę mówiąc nie byłem przekonany, że Krzysiek powinien już opuszczać ekstraklasę. Być może wpływ na takiemuś nie miały losy Jarosława Jacha, z którym mój syn przenosił się z Dzierżoniowa do Lubina. Dostał ofertę z Anglii, skorzystał z niej i na jakiś czas przepadł. Wypożyczono go do Turcji, ale tam nadal gra niewiele. Nie chciałem, żeby to samo spotkało Krzyska. Doradziłem mu, żeby został jeszcze rok



Krzysztof Piątek to w ostatnich tygodniach najbardziej medialne nazwisko polskiego sportu. W pucharowym meczu Milanu - Napoli zdobył dla swego nowego klubu dwa gole

w Polsce, bo skoro w Cracovii był w stanie strzelić 20 bramek, to ile zdobyłby będąc piłkarzem Lecha Poznań albo Legii Warszawa? On postąpił jednak po swoim uwybrał Włochów, którzy bylimocno zdeteminowani. Ciesząc się, że idzie mu tamtak dobrze - mówił nam pan Władysław jeszcze przed przejściem syna do AC Milan, z rekordem 35 mln euro.

Bomber z Polski

O tym co działo się później słyszał już każdy kibic w Polsce. Najpierw niespotykana seria siedmiu ligowych meczów z rzędu z co najmniej jedną bramką, po której klasyfikacja strzelców Serie A wyprowadziła samego Cristiano Ronaldo. Do tego gola w pucharze Włoch, bezbłędne wykonywanie rzutów karnych, a nawet cieszynka z rewolwerami, po której na Półwyspie Apenińskim zaczęto wołać na niego „Bomber” i „D Pistolero”.

- Na razie jest świetnie, ale to niemożliwe, żeby tak było wiecz-

nie, kryzys w końcu nadejdzie. Krzysiek nie strzelał jeszcze bramek w meczach z najlepszymi zespołami tej ligi. Zobaczymy, jak poradzi sobie w starciach z Interem Mediolan, Juventusem Turyn czy Napoli. To może być dla niego prawdziwa weryfikacja, ale wierzę w niego. Wiem, że jeśli nadal będzie pracował tak jak teraz, to sobie poradzi - mówił w rozmowie z „Gazetą Wrocławską” jego ojciec. Wówczas nawet on nie mógł podejrzewać, że przeciwko ostatniemu z wymienionych rywali zagra już w barwach innego klubu. Klubu, którego kibicował jako dziecko, na co jest dowód w postaci zdjęcia kilkuletniego Krzysia opalającego się z trenerem AC Milan.

Kiedy siedział już na konferencji prasowej w Mediolanie, w towarzystwie żywych legend „Rossonerii” Paolo Maldiniego i Leonardo, został zapytany o tamtą fotografię. - Tonie jest Photoshop. Jaka prawda byłem kibicem Milanu - powiedział Piątek.

tek automatycznie stając się ulubieńcem trybun. Te zresztą przywitały go fenomenalnie. Zadebiutował w meczu ligowym z Napoli. Wówczas wszedł z ławki na ostatnie 20 minut, ale dostał nieprawdopodobną owację od ponad 60 tys. kibiców na San Siro. Jego to jednak nie stresowało. Nogę podniósł nie ugięty, bo jak zapewnia Michał Probiez, który prowadził go w Cracovii, Piątkowi presja nie wiąże nóg, a wręcz przeciwnie - napędza go. Udowodnił to kilka dni później, w ćwierćfinale Pucharu Włoch, w którym ponownie Milan mierzył się z Napoli na San Siro. Wówczas „Bomber” wyszedł już w pierwszym składzie i strzelił obie bramki, w wygranym przez gospodarzy 2:0 spotkaniu.

Włoska obsesja

Internet potem spotkaniu obiegło nagranie, na którym jeden z włoskich komentatorów dosłownie oszalał komentując tra-

fienia Polaka. Włosibłyskawicznie pokochali Piątka, czego dowodem są liczne wycieczki tamtejszych dziennikarzy do Polski. Odwiedzają m.in. jego ojca Władysława i Dzierżoniów, gdzie kilku z nich dało się wpuścić w maliny.

- Oni byli tak zafascynowani historią Krzyska, że w pewnym momencie, jak powiedzieliśmy im, że w Polsce na cześć Piątka nazwalimy jeden dzień tygodnia jego nazwiskiem, to kilku z nich wto uwierzyło - powiedział z trudem powstrzymujący śmiech prezes Lechii Dzierżoniów Paweł Sibik.

Krzysiekowi Piątkowi potakim wejściu do ligi łatwobędzie przejść ulicami Mediolanu bez kamuflażu. On sam zdaje sobie jednak nic z tego nie robić i w każdym wywiadzie powtarza, że to dopiero początek.

(Dys)komfort selekcjonera

Forma Krzyska Piątka to sygnał wysłany do polskich kibiców, że jest nadzieja na życie po Robertcie Lewandowskim. Problem w tym, że obecnie obaj są w doskonałej formie, a Lewandowski to człowiek instytucji w kadrze Jerzego Brzęczka i nikt nie wyobraża sobie reprezentacji bez napastnika Bayernu Monachium.

Problem w tym, że dzisiaj nikt nie wyobraża sobie także podstawowej jedenastki na marcowy mecz el. ME z Austrią w Kłagenfurcie bez będącego w takiej dyspozycji Piątka. O ile duet Lewandowski - Milik stanowił osiedło drużyny, która awansowała do ćwierćfinału mistrzostw Europy we Francji, o tyle zestawienie Lewandowski - Piątek będzie zdecydowanie trudniejszym zadaniem. Obaj są klasycznymi dziewczętami, najlepiej czującymi się w polu karnym i żyjącymi z podań kolegów. ©

LOTTO

Czwartek. 31.01

MULTI MUŁU - GODZ. 14.00
1,2,3,8,11,12,25,26,34,36,42,43,49,61,62,68,69,71,73,78 plus!
KASKADA
2,5,10,11,12,13,14,15,16,18,20,24

Sroda. 30.01

MULTI MULTI - GODZ. 21.00
2,3,15,16,20,24,33,34,43,44,47,48,49,57,58,59,61,74,76,78 plus 57
KASKADA
1,2,3,6,7,8,10,11,14,16,17,23
EKSTRA PENSJA
4,6,18,25,34 + 3
MINI LOTTO 1,4,10,13,15
(STEN)

Czarni kontra Polonia Leszno

Michał Piątkowski
michaj.piatkowski@polskapress.pl



A

koszykówka

Słupszczanie w hali Gryfia powalczą o kolejne z rzędu zwycięstwo. Czy magia Cesnauskisa trwać będzie dalej?

Czarne Pantery idą za ciosem i posześciu wygranych z rzędu powalczą o kolejną wygraną. Tym razem czeka na nich najtrudniejszy rywal, odkiedytrennerem zespołu został Mantas Cesnauskis.

Do Słupska przyjeżdża zespół ze ścisłej czołówki ligowej tabeli.

Polonia zajmuje czwarte miejsce, a swoją grą pokazuje, że w tym sezonie stara się grać o najwyższe cele. Do tego spotkania gospodarze i goście przystąpią w dobrych humorach.

Poloniści w poprzedniej kolejce po niezwykle ofensywnym meczu pokonali GKS Tychy 101:97.

Słupszczanie natomiast po mniej efektownym, ale niezwykle walecznym spotkaniu, okazali się lepsi od prudnickiej Pogoni.

W pierwszym pojedynku słupszczan z zawodnikami z Leszna lepsi okazali się sobotni goście.

Czarni prowadzili przez większość spotkania, bardzo dobrze ograniczając skuteczne mity dystansu przeciwników. W czwartej kwarcie jednak po-

loniści zdobyli aż 33 punkty i ostatecznie wygrali 79:66.

Seria bardzo trudnych gier

Słupszczanie wygrali sześć spotkań z rzędu, jednak tak naprawdę teraz zaczyna się dla nich poważny sprawdzian. Od soboty zagrają kolejno z Polonią Leszno, Astorią Bydgoszcz, WKK Wrocław oraz Sołkolem Łańcut.

W czterech najbliższych pojedynkach zmierzą się więc tylko z zespołami z czołowej piątki ligi, dlatego szczególnie na własnym parkiecie muszą zrobić wszystko, aby zdobyć dwa punkty.

W ostatnim meczu Czarni pokazali bardzo ważną cechę. Mimo uzupełnienia udanego początku zespół nie załamał się i stopniowo korygując swoje błędy w grze odrabiał straty. W ostatecznym rozrachunku Czarni wygrali i w kolejnym już meczu z rzędu pokazali naprawdę solidną obronę, tracąc niespełna 60 punktów.

Zarówno w meczu w Kołobrzegu, jaki i w tym z Pogonią najlepszym zawodnikiem w słupskiej ekipie był Adrian Kordalski.

Rozgrywający nie tylko zdobywał niezwykle ważne punkty, ale co najważniejsze świetnymi podaniami obsługiwał też swoich kolegów.

Doświadczony duet

Za grę polonistów w największej mierze odpowiadają bardzo doświadczeni Kamil Chanas i Adam Kaczmarzyk. Ten pierwszy w każdym spot-



Hala Gryfia czeka na kolejne zwycięstwo. Z piłką słupski koszykarz Damian Cechniak

kaniu zdobywa średnio ponad 17,5 punktu, drugi trochę mniej, bo 13,6 punktu.

Gracze z Leszna jednak dużo lepiej spisują się na własnym parkiecie, gdzie wygrali już 9 spotkań, przegrywając tylko jedno.

W hali przeciwników na dziesięć rozegranych meczów, tylko cztery kończyły się ich triumfami.

Czarni zaczynają maraton czterech niezwykle trudnych spotkań, jednak ich kibice wierzą, że szczególnie w domo-

wych meczach dalej będą zwyciężać. Koszykarze Polonii jednak już nie raz w tym sezonie pokazywali, że są kompletną drużyną. Jak będzie w sobotę (2 lutego)? Początek spotkania o godzinie 18 w słupskiej hali Gryfia. ©

emm

Brydż: Zmiana lidera w XXXVII Grand Prix Ustki

Tym razem czwartym turnieju brydżowym XXXVII Grand Prix Ustki grało 20 zawodników. Na listę zwycięzców wpisała się para ze Słupska, która występowała w zestawieniu: Bogusław Dyk-Ryszard Konopka. Za słupszczanami na kolejnych miejscach na podium były pary z Ustki, które grały w składach: 2. Grzegorz Rybak - Wiesław Rudnicki, 3. Wojciech Lewandowski - Zbigniew Czechowski. Po czterech rywalizacjach w klasyfikacji długofalowej na prowadzeniu nastąpiła zmiana. Nowym liderem został R. Konopka, który zgromadził 77 punktów. Za słupskim brydżystą plasują się dwaj ustczanie: G. Rybak i W. Rudnicki, którzy mają na koncie po 73 punkty. Piąty turniejna zapis maksymalny rozegrany zostanie w najbliższy wtorek (5.02) o godz. 17 w sali Domu Kultury (ul. Czerwonych Kosynierów 19) w Uście. (FEN)

Ihłki nożna: Rywalizować będą gracze dwóch roczników

Podczas weekendu szkolna hala w Studzienicach będzie tętniła futbołowym życiem. W ramach dwudniowego turnieju piłkarskiego Kaszubia Cup 2019 swoją formę sprawdzą dwie grupy wiekowe. W sobotę (2.02) rywalizować będą gracze z rocznika 2010. Natomiast w niedzielę (3.02) spotkają się zawodnicy z rocznika 2012. W obydwu dni początek grania od godz. 9.30. Zespoły będą grać w składach pięcioosobowych. (FEN)

Pjska nożna: MKS Debrzno 'szlifuje' formę do wiosennych meczów w okręgówce

Piłkarze Miejskiego Klubu Sportowego Debrzno swój trening wznowili od 15.01. i trenują trzy razy w tygodniu. Zajęcia odbywają się w małej sali przy Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Debrznie oraz w dużej hali sportowej przy Szkole Podstawowej w Starym Gronowie. Trzeba dodać, że od grudnia 2010 roku trenerem jest Paweł Władczak, który szkolenie łączy z graniem w roli pomocnika. Kadra z jesienią jest bez zmian. Obecnie zawodnicy ładują akumulatory i pracują nad siłą i wytrzymałością. Terminarz sparingów: 10.02 (niedziela) o godz. 12 z Pogonią Łobżenica (sztuczna murawa w Wałczu), GLKS Wysoka to drugi rywal 17.02 (niedziela) o godz. 12 w Wałczu, 24.02 (niedziela) o godz. 12 ze Spartą Złotów (w Wałczu), 2.03 (sobota) o godz. 16 z Gwiazdą Karsin (sztuczne boisko w Chojnicach), 9.03 (sobota) o godz. 15 w Tarnówce z Tarnową. (FEN)

Sparingi z udziałem naszych drużyn

PSka nożna

Krzysztof Niekraś

krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Nasze drużyny z różnych klas rozgrywkowych pilnie szykują się do wiosennych meczów sezonu 2018/2019 i tej zimy rozgrywają sparingi.

Pracowity okres mają piłkarze bytowskiej Bytovii. Bytowanie intensywnie pracują, by zdobyć odpowiednią formę na mecze wiosenne w Fortunie I lidze. Podopieczni trenera Adriana Stawskiego zaliczyli już sparingi z przedstawicielami: ekstraklasy (Lechia Gdańsk 4:4), trzeciej ligi (Bałtyk Gdynia 3:2) i pierwszoligową Chojniczką Chojnice (2:0). Teraz przysłała pora na reprezentanta II ligi z Grudziądza. Mecz kontrolny Bytovia - Olimpia rozegrany zostanie w sobotę (2.02) o godz. 12 w Steżycy. Trzeba dodać, że ostatni (piąty w kolejności) sprawdzian przed wyjazdem



Próba strzału zprzewrotki Mateusza Kuzimskiego z Bytovii Bytów

na zgrupowanie w Turcji bytowski zespół rozegra w najbliższy czwartek (7.02) o godz. 13 również następcykim stadionie. Jego rywalem będzie Mieszko Gniezno (III liga).

W sobotę na sztucznym boisku przy ul. J. Kusocińskiego w Łęborku czwartoligowa Pogoń rywalizować będzie ze Spartą Sycowice. Początek gra-

nia o godz. 12. Kontrolny mecz Anioły Garczegorze - Chrobry Charbrow zaplanowano na niedzielę (3.02). Gra o godz. 15 na sztucznym boisku (ul. J. Kusocińskiego) w Łęborku. Na sztucznym boisku przy ul. A. Mickiewicza w Bytowie Start Miastko zmierzy się z Zawiszą Borzytuchom (sobota - godz. 16). ©



Zaproszenie na strzelanie

Uczniowie z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Siemianicach aktywnie biorą udział w programie strzeleckich zajęć sportowych, które odbywają się na słupskiej strzelnicy, aprowadzi je Magdalena Lis (wielokrotna medalistka mistrzostw Polski, mistrzostw Europy i mistrzostw świata w strzelaniu z pistoletu sportowego i pistoletu pneumatycznego). Na zdjęciu: jej podopieczni (od lewej): Jakub Baratyński, Maksymilian Jarczyk, Katarzyna Łęgowska i Łukasz Lisiewicz. Klub Strzelecki Gryf Słupski prym wiedzie w szkoleniu dzieci i młodzieży nie tylko

w Słupsku, ale także w województwie pomorskim. Obecnie ze słupszczan donajlepszych strzelców młodego pokolenia zaliczają się: Jagoda Kiernicka, Karolina Wojtkowiak, Kinga Pellowska, Zuzanna Desperak, Sebastian Wojdziak, Mateusz Kosidlak, Łukasz Nastaj, Jarosław Rudy, Krystian Szuryn. KS Gryf Słupski zaprasza wszystkich chętnych (dotyczy dziewcząt i chłopców) na treningi, które odbywają się od poniedziałku do piątku w godz. 14-18 oraz w sobotę w godz. 9-13 na strzelnicy (ul. Zamiejska) w Słupsku. Zajęcia prowadzi trenerzy: Anna Hadziewicz i Julian Lis. (FEN)